Nr 276. Kraków 2 Grudnia — Sobota Rok 1871.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Grudzień . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Grudzień . . . . złr. 2 c. 25
od 1go Grudnia do końca Marca „ 8 „ —

Kraków 1 grudnia.

Ministrowie spraw zagranicznych rozpoczynać zwykli swoje urzędowanie od okólnika dyplomatycznego, który bywa czasem programem ich polityki, najczęściej zaś podobnym jest do biletu wizytowego, który się wrzuca wszystkim znajomym i tym, z którymi znajomość zabrać wypada przybywając do jakiego miejsca, gdyż wszystkich niepodobna na raz odwiedzić. Bilet taki nie obowiązuje do niczego, a jednak służy za pierwszy krok do zbliżenia się. Możnaby więc każdy okólnik zbyć, jak się zbywa prostą formalność, nie przywięzując do niego wagi. Mimo tego, znalazłszy u siebie bilet wizytowy, ogląda się go na obie strony i z każdej jego głoski, z jego kształtu i powierzchowności pragnie się powziąść jakie takie wyobrażenie o człowieku, zanim przyjdzie się z nim do zetknięcia, choć wiadomo, że bilet nie jego jest ręki, lecz litografowany. Tak i w okólniku ministeryalnym szuka się nie pióra szefa kancelaryi, nie stylowego układu, lecz wewnętrznej myśli.

Podajemy właśnie poniżej okólnik hr. Andrassego zawiadamiający posłów uwierzytelnionych przy obcych rządach, a przez nich rządy obce, o objęciu urzędu ministra spraw zagranicznych. Czy mamy ten okólnik porównać z biletem wizytowym lub też upatrywać w nim wskazówkę o programie polityki ministra? Tchnie on wielką prostotą i naturalnością, jest krótki, jakim być powinien, skromnym, opatrzony pochlebnem wspomnieniem poprzednika, słowem, posiada wszystkie zalety dobrego smaku, że tak powiemy. Na pierwszy wstęp taki bilet — chcieliśmy powiedzieć taki okólnik — otwiera hr. Andrassy [illegible] dwoje wszystkich gabinetów, a raczej salonów, bo gabinety nie dadzą się złotemi słówkami ująć, lecz będą chciały na wszystko dowodów. Ale wstępny okólnik daje punkt wyjścia i jest pierwszym krokiem, który zrobić zawsze należało, a nie obojętną jest rzeczą, czy krok ten był uprzedzający albo dumny, poważny albo uniżony, a nawet zręczny czy niezgrabny. O ten pierwszy okólnik zahaczać się będą dalsze korespondencye dyplomatyczne; każde więc w nim słowo, pomimo, że jest on tylko formalnością, ważone być musiało i niezawodnie było, na bardzo czułych ważkach i polityki i konwencyonalności.

A dla tego sama nawet forma tego aktu uderza nas, iż od czasów starego Metternicha aż do Beusta posiadała Austrya wielu ministrów spraw zagranicznych, których noty nie mogły być liczone między wzory języka dyplomatycznego. Hr. Beust w większej części not swoich zdradzał znów szkołę dyplomatyczną, w której się wyrobił na stanowisku swojem w Saksonii, a była to szkoła dyalektyczna, jaka panowała w małych państwach niemieckich, i tej cechy nie zbył się całkowicie, zostawszy ministrem austryackim.

Nota okólna hr. Andrassego ma oprócz zalet formy swojej i tę szczególność, że w zakres polityki zagranicznej bardzo umiejętnie wprowadza wewnętrzne położenie Austryi, przez co akt ten nabiera cechy rzeczywistości i niejako szczerości. Ta jego strona przedewszystkiem nas uderza. Stanowisko Austryi według okólnika jest takie, jakiem go stworzyły nietylko wypadki zewnętrzne, ale i wewnętrzne stosunki; te ostatnie wpływać przeto będą na politykę zagraniczną.

Nic w tem dziwnego, że hr. Andrassy wyznaje się być zwolennikiem polityki pokojowej, bo któż się do niej nie przyznawał? — i cesarz Napoleon i cesarz Wilhelm mieli zawsze słowo pokój na ustach — lecz nowy minister austryacki wykazuje konieczność polityki pokojowej z położenia wewnętrznego Austryi, a zarazem odsuwa od siebie podejrzenie, które na nim ciężyło jako na ministrze węgierskim, pod względem przypisywanej Węgrom żądzy territoryalnego rozpostarcia się dla znalezienia dogodniejszych warunków politycznego bytu. Do tego bowiem tylko odnieślibyśmy jeden ustęp okólnika, który się wypiera chęci rozprzestrzenienia granic monarchii; niemoże się bowiem ustęp ten tyczyć Niemiec, skoro system, w którego następstwie minister węgierski kieruje dziś sprawami polityki monarchii habsburskiej, mógł się zrodzić dopiero po wyłączeniu Austryi z Niemiec, to jest po pozbawieniu Austryi charakteru państwa niemieckiego.

Skoro hr. Andrassy w końcu depeszy swojej wyraźnie oświadcza, iż nie zejdzie z drogi, jaką szedł poprzednik jego, przeto możnaby zapytać się: jakiż więc cel a raczej jaki powód miało ustąpienie kanclerza? Odpowiedzi tej [illegible] pewniała, że hr. Beust obcym był [illegible] hr. Hohenwarta. Hr. Andrassy niechce mu zadać kłamu, ale wskazując, iż sam nie zejdzie z drogi swego poprzednika, dać chce dowód, iż nie pobudki polityki zewnętrznej sprowadziły ustąpienie hr. Beusta. To jedno wyrażenie okólnika hr. Andrassego sprowadza kryzys gabinetową w Austryi do właściwego jej źródła.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 30 listopada.

(*E.*) Wczoraj odbyło się w sali strzeleckiéj walne zgromadzenie tak zwanego Towarzystwa narodowo demokratycznego, ku wielkiemu zadowoleniu *Szczutka* i wszystkich felietonistów dziennikarskich, którym przybył wdzięczny temat dla kronik niedzielnych.

Zgromadzenie zagaił wiceprezes p. Widmann, oświadczając, iż tak on, jak i prezes p. Smolka rezygnują z piastowanych w Towarzystwie godności; nie opuszczając jednak Towarzystwa i zamierzając brać udział w dalszych tego pracach, stoją zawsze przy programie federalistycznym. Z powodu tych rezygnacyj jak i wystąpienia trzech członków wydziału pp. Romanowicza, Łubieńskiego i Medwetzkiego, pierwszym punktem porządku dziennego był wybór nowego wydziału.

Po przyjęciu czterech nowych członków zabrał głos p. Jolles i przypomniawszy, że dziś święcimy rocznicę powstania listopadowego, wniósł, aby Towarzystwo zajęło się wystawieniem pomnika dla śp. Teofila Wiśniowskiego i w tym celu wybrało komitet. Co do zezwolenia rządowego na zbieranie składek, sądzi p. Jolles, iż odmówionem ono być nie może, skoro kanclerzem państwa jest teraz mąż, który podobnie jak Wiśniowski w tych czasach na śmierć był skazanym.

Nowo przyjęty członek p. Teofil Szumski, (dawny korektor *Gazety Narodowéj*) zabrał następnie głos i w długiéj mowie rozbierał przyczyny upadku powstania listopadowego. Chcąc uchwycić wątek mowy jego, notowałem jéj ustępy, ale przyznam się, że nie potrafiłem dociec, jakim cudem loiki dostał się mówca do końcowego wniosku, iż lud należy oświecać w rozumiałym dlań języku.

Powstał następnie jeden z trzech p. Maliszów, którzy w Towarzystwie demokratycznem reprezentują skrajną lewicę. Zastanawiał się nad przyczyną chylenia się do upadku Towarzystwa demokratycznego, i znalazł ją w tem, iż Towarzystwo poczęło się wdawać w kompromisy i odstąpiło od zasad. Wyznawało bowiem Towarzystwo zasadę tak zwanéj opozycyi prawno-państwowéj, to jest ustroju federacyjnego (*sic!*). Prezes od téj zasady odstąpił o tyle, iż zdawało mu się zeszłego roku, że należy wysłać delegacyę. Ten uznał konstytucyę grudniową (*sic!*), któréj Towarzystwo nie uznawało. Nie należy identyfikować prezesa z Towarzystwem. Naplątawszy w końcu kilkadziesiąt razy „opozycyę prawnopaństwową“ i „ustrój federacyjny“ wniósł mówca, aby dawnemu wydziałowi a mianowicie pp. Smolce i Widmanowi dać wotum nieufności (*brawo*).

Przewodniczący p. Widman (*śmiejąc się*): Moi panowie, dyskusya zbacza od przedmiotu, (*gwar i śmiech*). Wśród tego wstaje Groman, który tymczasowo pełnił obowiązki sekretarza i woła: Boleśniéj strony dotknął p. Malisz. Rzeczywiście, trzech członków chciało rozbić Towarzystwo (*brawo!*) Najlepszym tego dowodem, że postawili inne Towarzystwo, (głosy — *tak! tak!*) Ci trzéj zawinili najbardziéj, żeśmy nie mogli oddać się naszym pra[illegible] za sobą świetną przeszłość (śmiech na galeryi). Towarzystwo nasze zmusiło pp. Ziemiałkowskiego i Goluchowskiego do złożenia mandatów na dziedzincu ratuszowym! Towarzystwo silnie stoi i będzie dalej w tym samym kierunku jak dotąd działać, gdy nie będzie tych panów, którzy omal nie przywiedli go do zguby. Co do wotum nieufności, wnosi p. Groman, ażeby nad tem przejść do porządku dziennego, co też przy głosowaniu przyjęto.

Przystąpiono wreszcie do wyborów i oddano głosy, poczem wzięto pod rozbiór wnioski o zmianę statutu, które p. Gromann odczytał:

1) „Wydział nie wybiera ze swego grona prezesa, lecz obradom i zgromadzeniom wolnym przewodniczy z kolei każdy miesiąc... (Głos z tylnych ławek: „Co co? miesiąc przewodniczy?...) inny członek wydziału.

2) „Obok Wydziału ustanawia się komisya skrutacyjna, która przy przybieraniu nowych członków daje swoją opinię o nich; o tych zaś, którzy już przystąpili, przedkłada wnioski, których z nich należy wykreślić, z powodu, że nie odpowiadają tendencyom Towarzystwa.“ (Głos: proszę o przetłómaczenie tych wniosków na polskie!)

Pierwszy wniosek przyjęto bez dyskusyi; drugi odesłano dla zbadania do Wydziału.

Trzeci (niewiadomo czyj) wniosek również odesłano do Wydziału. Brzmi on dość oryginalnie: „Wydział zechce przedłożyć wniosek, w jaki sposób Towarzystwo przynić się może do g o d n e g o u c z c z e n i a (!) s t u l e t n i e j r o c z n i c y r o z b i o r u P o l s k i.“ *)

Wnioskowi p. Jollesa o postawienie pomnika dla śp. Wisniowskiego sprzeciwiał się p. Malisz. P. Jolles bronił go jak mógł łamaną polszczyzną, twierdząc, iż w Ameryce postawionoby takiemu człowiekowi nie jeden ale tysiące pomników. Zabierali głos w tej mierze jeszcze: rękawicznik p. Waleryan Dworski (zwany „dzika demokrata“) i Piątkowski; i byłoby jeszcze zapewne mówiło kilkunastu mowców, gdyby komisarz policyi nie przeciął węzła gordyjskiego, który począł się zawiązywać, zażądawszy zamknięcia dyskusyi nad tym przedmiotem.

Odesłano więc wniosek do Wydziału.

Ogłoszono następnie rezultat wyborów Wydziału, w którego skład weszli pp. Gołogórski, Groman, Jolles, Malisz, Piątkowski, Milerowicz, Semilski, Smolka, Walichiewicz, Widmann i jeszcze kilku.

*) Wątpię, aby porozumiał się pod tym względem z Niemcami zachodnio-pruskimi. (*Kor.*)

Wiedeń 30 listopada.

Ze wszystkich oznak i wiadomości wnosić możemy śmiało, że aż do otwarcia Rady państwa żadnych nie będzie układów z Polakami. Należy się z tym faktem oswoić, aby nie zważać na nieustanne kombinacye dzienników wiedeńskich. Czy delegacya polska weźmie udział w Radzie państwa czy nie, nie do nas należy rozstrzygnąć, lecz powiemy tylko, iż tutaj — tak w kołach rządowych, jakoteż między publicznością — powszechne panuje przekonanie, że przybycie Polaków do Rady państwa nie ulega wątpliwości. Donoszę wam o opinii tutejszej, bo to dla delegacyi naszej może nie będzie rzeczą obojętną. Rozumują dalej Niemcy, iż z przybyłymi do Rady państwa Polakami wypadnie rozpocząć układy. Doniesienie *Vaterlandu*, jakoby ministeryum ks. Auersperga otrzymało ścisły ro[illegible] kaz od Cesarza, aby załatwiło [illegible] po p. Grocholskim [illegible] galicyjską i postą[illegible] opiera się na dobrych chęciach [illegible], aniżeli na odpowiednich informacyach. O ile nam wiadomo, rozkazu takiego nie ma, a ministeryum — po odmownej odpowiedzi ze strony p. Wodzickiego — obecnie nie zamierza brać [illegible] w rozpoczęciu ponownych rokowań z Polakami, oczekując od nich pierwszego [illegible] kroku. Czy ministeryum dobrze robi, że kwestyę galicyjską zostawia w zawieszeniu? bardzo wątpimy. Ministerium naturalnie w dniach miodowych czuje się pewnem i bezpiecznem, lecz przypominamy sobie, iż hr. Hohenwart czuł się bezpiecznym w wilię swego upadku.

Wiadomość o dymisyi jenerała Gablenza zdaje się być prawdziwą. Jeżeli dymisya jego nastąpi z powodów politycznych, dowodziłoby to, iż w Wiedniu ciągle dwa prądy ze sobą się ścierają, tem niebezpieczniejsze, o ile kierunek obu prądów w jednem zdaje się być złączony ręku.

Peszt 28 listopada.

(*W.*) Objęcie władzy przez nowe ministeryum austryackie wywołuje tu zajęcie, które przygłusza na chwilę sprawy miejscowe, co bardzo wiele znaczy w Węgrzech.

W ogóle powiedzieć można, że gabinet Auersperga znajduje w opinii tutejszéj jeśli nie przychylne to przynajmniéj nieuprzedzone przyjęcie. Nieobecność w gabinecie znanych koryfeuszów doktryneryzmu wiernokonstytucyjnego wystarcza dla tutejszéj publiki, aby obudzać nadzieję, że gabinet przynajmniéj, opierając się na konstytucyi, nie zapomni liczyć się z czynnikami, stanowiącemi siłę państwa, i z ogólnemi warunkami rządzenia. Niemiłe wrażenie sprawiło atoli nazwisko p. Lassera, lecz sądzą tu, że biórokrata ten byle miał zamkniętą jak należy drogę do przeszłości, zastosuje się do kierunku, jakiego się od niego zażąda. Zresztą zaraz po upadku ostatniego gabinetu przewidywano tu, jak donosiłem, że p. Lasser będzie umiał zrobić się nieuniknionym i wejdzie do nowego składu rządu.

Prawdziwym jednak punktem czarnym — jaki widzą ztąd na horyzoncie wiedeńskim, i na horyzoncie wspólnéj polityki monarchii, jest zerwanie układów z hr. Ludwikiem Wodzickim o wejście do gabinetu. Jeden tylko *Pester Lloyd* stara się usprawiedliwić gabinet formułką sofistyczną, że ks. Auersperg nie chce wyprzedzać przyszłéj większości Reichsrathu, i krępować jéj postanowień. Szczerszy *P. Naplo* przyznaje, że zerwanie układów dowodzi, iż gabinet nie ma pojęcia jasnego, jak załatwić sprawę galicyjską, a brak gotowego sądu w tak ważnéj sprawie źle wróży o nowym rządzie. Dzienniki zaś lewicy i głos publiczny wręcz wypowiadają, że nieurzeczywistnienie porozumienia z Polakami zapowiadałoby, że Austrya stoi u progu większych jeszcze niż dotąd zawikłań.

Wszyscy czepiają się tutaj jeszcze jak promyka nadziei ustępu pisma odręcznego, który zapowiadając przedłożenie tyczące się obsadzenia posady po p. Grocholskim, wskazuje, że nowy gabinet stoi jeszcze przy idei ugody z Galicyą. Nie tają tu sobie także, że nieprzyjście jéj do skutku równałoby się pierwszemu niepowodzeniu hr. Andrassego w jego karyerze wiedeńskiéj. Każdy bowiem wie, że opiera on swą politykę zagraniczną na funkcyonowaniu i w drugiéj połowie monarchii konstytucyonalizmu rzeczywistego [illegible] na dobrem porozumieniu [illegible] walniającem między stronnictwem politycznem niemieckiem i polskiem. Ztąd pochodzi też umyślne zmniejszanie znaczenia zerwania układów z p. Wodzickim przez organa tutejsze i czepianie się ostatnich danych, że pożądane porozumienie może przyjść do skutku.

Chwila jest niewątpliwie ważna, może ważniejsza niż myślą bezpośredni aktorzy obecnéj akcyi politycznéj. Od niéj zależy stanowczo przyszły kierunek spraw austryackich i prąd, jaki pociągnie nasze sprawy narodowe. Chwila sprzyjająca może nadaniu naszym sprawom stałego organicznego kierunku, lecz zarazem niepowrotna, bo trudno, aby Austrya raz jeszcze stanęła na punkcie tak gruntownego a spokojnego i określonego przeobrażenia; bezpieczeństwo zaś zewnętrzne, jakie nowy minister spraw zagranicznych umiał zapewnić dla porozumienia z Polakami i załatwienia sprawy galicyjskiéj, z natury swéj nie będzie wiecznem ani nawet długo trwałem. Czy nowy gabinet, w którym wychwalają brak doktryneryzmu i uprzedzenia, oceni całkowicie znaczenie téj chwili, czy w traktowaniu sprawy galicyjskiéj stanie nakoniec na gruncie rzeczywistych potrzeb kraju i ogólnych warunków pomyślnego rozwoju monarchii? Czy u galicyjskich reprezentantów znajdzie się jeszcze odwaga po próbie nieszczęśliwéj do ucierania się z doktryneryzmem, biórokratyczną złą wolą i „stronniczem stanowiskiem,“ od których oczywiście nie oswobodził się całkowicie nowy gabinet? To pe-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

W przedpokoju Ekscelencyi. — O lekarstwie na ból zębów i audyencyach bez celu. — Kilka obrazków. — O figurze politycznej, która przetrwała wszystkie systemy. — Awansy, urlopy i Cyncynnat. — Złote kołnierze. — *Der Wind*. — Tylko po polsku! — Człowiek który chce „obsmarować“ pana starostę i człowiek, który rzuca myśli. — Chłopska deputacya, i „*Gubernial-Stock*.“

Kto lubi studyować rozmaite typy i figury naszego kochanego galicyjskiego społeczeństwa, temu radzę pójść na audyencyę do jakiej politycznej lub hierarchicznej wielkości. Tylko uchowaj Boże niechaj nie idzie z prośbą — bo to najprzykrzejsza wyprawa na świecie i tak fatalnie wpływa na rezon i animusz, że o robieniu studyów i obserwacyj ani mowy być nie może. Kto ma niepoprawną żyłkę obserwatorską i zabawić się chce ciekawemi i zabawnemi nieraz spostrzeżeniami, niechaj się tedy wybiera na audyencyę bez interesu i bez zamiaru odbycia posłuchania. Trzeba tu zastosować ową żartobliwą receptę na ból zębów, która radzi zadzwonić silnie do drzwi dentysty i uciekać co żywo do domu, nim otworzą. Kubek w kubek da się to zrobić i z audyencyą. Ubiera się w frak i białe rękawiczki i siada się w przedpokoju Ekscellencyi, a gdy już tuż tuż ma przyjść kolej na posłuchanie, robi się szybko odwrót na ulicę.

Muszę tu dodać, że mówię o audyencyi *par excellence*, o audyencyi pod czarnemi ptakami, na ulicy pewnego słynnego hetmana, bo gdybym chciał dawać charakterystykę rozmaitych innych prywatnych posłuchań i recepcyj, nie starczyłoby mi miejsca w fejletonie. Trzebaż przecie wiedzieć, że u nas we Lwowie jest mnóstwo wielkości, i że niejedna z tych wielkości rości sobie prawo nie do przyjmowania wizyt, ale do udzielania posłuchań. Słabość ta nawet i po demokratach chodzi, skoro już doczekali się jakiego tytułu autonomicznego i nabyli przeświadczenia o swych znakomitych zasługach i wysokiem stanowisku w ojczyznie. Licho nie śpi, mimo najczystszej demokracyi, opozycyi i stalowego katoństa, może cię kiedyś spotkać teka ministerstwa, wszak o to dziś nie tak trudno; w przewidywaniu zatem takiego fatalnego wypadku trzeba się uczyć powoli tej pozy, jaką przybierać zwykli dostojnicy udzielający audyencyj Trzeba wiedzieć, jak to głowę podnosi się imponująco jowiszowskim ruchem, jak się prawą rękę wsuwa za kamizelkę a lewą rękę opiera na biórko, jaki uśmiech kładzie się na usta i jaką powagę na czoło, i tak dalej, i tak dalej.

Ale wracam do rzeczy — a raczej do sali, z której się idzie do gabinetu Ekscelencyi. Bywają dnie, w której sala ta przedstawia widok nadzwyczaj ciekawy i charakterystyczny, i jest pewnym rodzajem arki Noego, w której znajdziesz przynajmniej po jednym egzemplarzu wszelakiego galicyjskiego stworzenia. Mały to kalejdoskop figur i figurek, z których bodaj kilka wam naszkicuję.

Zacząć oczywiście wypada od tej poważnej i wpływowej postaci, która jest Cerberem, strzegącym wnijścia do Ekscelencyi. A nie śmiejcie się, że ją nazywam wpływową i poważną. Uważajcie tylko, jak oczy wszystkich czekających zwrócone są ku niemu, jak pilnie śledzą wszyscy skinień jego połączonych z lekkim ukłonem, którym daje znak temu, na kogo przyszła kolej. Ten woźny, to pyszny jest okaz urzędowego funkcyonaryusza! Na jego twarzy maluje się powaga i głębokie poczucie misyi; i podczas gdy wszyscy zajęci są swym interesem, prośbą, przemową i niecierpliwie oczekują kolei, on miną swą arcyurzędową, zimną i spokojną górować się zdaje nad temi rozmaitemi uczuciami i niespokojem.

Ten człowiek ma być z czego dumnym. Ileż to w jego oczach zaszło zmian i wywrotów publicznych, ile systematów przesunęło się obok niego, obalając wszystko, a jego zostawiając nieporuszonego na miejscu! Był ten, był ów, poszedł trzeci, wrócił znowu tamten — on zawsze z tą samą powagą dostojną drzwi zamykał i otwierał... Otwierał je za czasów absolutyzmu, za czasów może jeszcze Bacha, później za czasów Schmerlinga, otwierał i dalej za czasów kilkudziesięciu innych ministrów, a otwierał zawsze z widoczną pewnością swej wagi. Ileż to za jego pamięci zmian zaszło w gmachu pod czarnemi ptakami, a on ten sam pozostał!

Ku tej ważnej figurze zwracają się nieraz błagalne spojrzenia czekających, ale ona z niewzruszoną surowością przestrzega porządku kolei, czyniąc niekiedy tylko wyjątek dla jakiegoś złotego kołnierza lub dla imponującego swym kształtem orderu. Zresztą patrzy z wyrazem filozoficznego spokoju na szereg nóg czekających gości, jakby chciała obliczyć, o której godzinie skończą się posłuchania. Tymczasem do koła sali siedzi w oczekiwaniu cała kolekcya figur urzędowych i nieurzędowych a z miny i całego wyrazu twarzy najczęściej można poznać cel samej audyencyi.

Tu kilku młodych ludzi z swobodną miną czeka swej kolei, i przysiądzby można, że cel ich audyencyi jest najprzyjemniejszym, jaki być może, bo przyszli podziękować za awans. Tam inny równie jeszcze młody człowiek niecierpliwi się i z niedecydowaną miną skubie guziki od białych rękawiczek; widocznie przybywa prosić o urlop i nie wie, czy prosić o dni czternaście czy o trzy tygodnie. Pod oknem siedzi jakiś autonomiczny dygnitarz powiatowy, jakiś filar i powaga swego obwodu, i układa już z góry minę swą do wyrazu wyższej obywatelskości. Ten Cyncynnat uważa za rzecz konieczną przedstawić swą ważną osobę Ekscelencyi i zapewnić ją o swej sympatyi i poparciu. Od czasu do czasu pokręca wąsa i zdaje się powtarzać w myśli frazes, którym oświadczy to wszystko Ekscelencyi.

W samym rogu sali świecą złote kołnierze i białe spodnie z złotemi galonami. Jeden z tych złotych kołnierzy zdradza miną niepewną i zakłopotaną, że przybył z prowincyi przedstawić się i wymiarkować *wie der Wind weht*, i czy Ekscelencya, która okazała się takim dzielnym bocianem na żabki biórokratyczne, nie doradzi mu używać słodkiego spokoju emerytury w Gracu, Lincu, lub *an der schönen blauen Donau*. Inny złoty kołnierz zdaje się mieć te same obawy, ale nadrabia miną i łamaną polszczyzną. Mówi do innych złotych kołnierzy z wyraźną ostentacyą po polsku, choć ci chcąc mu oszczędzić ciężkiej gimnastyki języka, sami podają mu sposobność rozmowy niemieckiej. Ale złoty kołnierz w przedpokoju *tej* Ekscelencyi ani słyszeć chce o niemieckim języku! Oprócz *Herr Collega* żaden inny wyraz niemiecki nie wychodzi z ust jego, ale za to pyta się o zdrowie *szony toprosziki* i *teszy sem* bardzo, że *politik* rządu sprzyja krajowi i że rodak minister i rodak namiestnik.

Tuż przy drzwiach wiodących do gabinetu Excelencyi siedzi niespokojnie jakiś człowieczek z miną rezolutną i zaperzoną. Wciąga i zciąga swe rękawiczki, których palce o połowę są za długie, a których białość bardzo problematycznej jest natury, podgarnia z rezonem czuprynę, patrzy z dziką zadumą na paznokcie lub gniewnie mierzy wzrokiem swe buty. Człowieczek ten powtarza półszeptem wszystko, co ma powiedzieć Excelencyi. Przez całą blisko godzinę mówi sam do siebie, giestykulując żywo, wykładając wyraziście rękami, i dopomagając sobie wymowną mimiką twarzy. To pewnie dyurnista z jakiego małego miasteczka, który przyjechał „obsmarować“ pana starostę, który go z służby wydalił. Wyjeżdżając zapewniał znajomych, że wszystkich swych przełożonych, nie wyjmując ani pana komisarza ani pana adjunkta, ani kancelisty nawet, „przedstawi w należytem świetle Excelencyi i rozumu ich nauczy“.

Z pewnem lekceważeniem spoglądając na rzeszę czekających przechadza się po sali mężczyzna z dyplomatyczną miną. To jeden z najzaciętszych projektowiczów, zbawca kraju z profesyi, który spieszy uwiadomić zawczasu Excelencyę, czego się kraj po nim spodziewa. Ma z sobą w pogotowiu czternaście planów, dwadzieścia ośm programów i pięćdziesiąt sześć myśli. Z wzroku jego i miny całej widać, że przynosi z sobą „myśl.“ Człowiek ten ma zawsze mnóstwo „myśli“ przy sobie, w każdej kieszeni, w kapeluszu, w pugilaresie; zawsze „rzuca myśl“ jakąś lub „podnosi.“ Ręczę, że przemówi do Excelencyi:

— Excelencyo przynoszę myśl, w przekonaniu, że myśl moją poruszając, podejmiesz myśl niezmiernie ważną dla kraju, myśl, która.... *et caetera*.

Wychodząc od Excelencyi, która mniej mu minut poświęcić może, niźli on ma myśli, przypomina sobie nagle, że nie rzucił najważniejszej myśli, chce szybko wrócić, ale już za późno, rzuca tedy myśl po drodze swemu znajomemu, i spieszy, aby podać nową myśl którejś z lokalnych redakcyj.

Na samym szarym końcu stoi chłopaczek z zaczerwienioną jak wisznia twarzyczką. Kapelusz mnie w dłoniach w zakłopotaniu, i widać, jak mu serce bije na myśl, że ma wkrótce stanąć przed Excelencyą, która przecież „starszą“ jest nawet od samego pana dyrektora. Chłopię przyszło prosić o stypendyum, które Excelencya rozdaje. Wpadło na ten heroiczny pomysł, i teraz chciałoby uciec, bo się przestraszyło własnego heroizmu. Ale, nuż Excelencya wysłucha osobistej prośby!... Chłopczyk ubogo ubrany, a z oczu mu patrzy spryt i zdolność, więc szczęść mu Boże...

Na ulicy przed bramą stoi znowu gromadka chłopów. Trzy dni radziła cała gromada, nim wybrała deputacyę, do ktorej wyznaczono Wasyla, bo był kapralem, i kiedyś w samym Wiedniu przy samym *burgu* cesarskim stał na warcie, i Hryńka, bo to mudrachel piśmienny, i w końcu Daniła wójta. Chodzi o ważną sprawę, o „p a s o w y s k o“ jakieś, o żyda Mendla, co obdziera na rogatce i o rozmaite inne równie ważne spory. Daniło trzyma suplikę w ręku, i waha się, czy wejść tak sobie od razu do sieni czy nie. Wasyl popycha Daniła, Daniło popycha Hryńka, a Hryńko im obom dodaje odwagi, a sam z tyłu został, i wszyscy razem kłaniają się pokornie portyerowi i jego kapocie haftowanej i jego lasce srebrzystej, o której Wasyl jako exkapral będzie opowiadał, że to jest taki „*sztok gubernialny*.“

DEL...

wna, że aby próby ponowić, potrzeba poświęcenia patryotycznego, i że takie poświęcenie należy się w téj chwili krajowi.

Osoby bardziej obznajmione ze sprawami galicyjskiemi wróżyły tu o tem pierwszem niepowodzeniu zetknięcia się z nowym gabinetem z rozstrojonych objawów opinii publicznej w Galicyi. Głosy dzienników polskich dochodzące tutaj na kilku drogach, przedstawiały się tak, jak gdyby pochodziły z oddzielnych światów, niemających z sobą nic wspólnego, albo też z obozów, których hasłem walka pomiędzy sobą bez pytania o cel i przyczyny. Wszystko to prowadziło już przed niejakim czasem do pytań: czego właściwie chcą w Galicyi? i do smutnych uwag, że w Węgrzech inaczej się manifestowała opinia stronnictw przed ugodą i inaczej dziś jeszcze się manifestuje.

W kronice spraw miejscowych spieszę zanotować, że hr. Lonyay, mimo niepowodzenia, jakiego doznał u lewicy, zyskuje coraz więcej gruntu w świecie politycznym. Dodam tu także, że najsilniejszym w tej chwili przedmiotem zajęcia jest pomiędzy sprawami miejscowemi kontrakt rządu z zakładem kredytowem wiedeńskim i tutejszym bankiem kredytowym o budowę 330 mil kolei żelaznych. Warunki są tu uważane za tak niekorzystne dla państwa, a bankom pozostawiające pole do wybiegów, że powszechna panuje trwoga o ich przyjęcie przez rząd. Nie brak głosów, które operacyę tę przyrównywają do Lowa i Stroussberga. Wprawdzie wszyscy się opierają na wiadomościach z dzienników wiedeńskich, które być mogą spekulacyą giełdową. Układy się toczą jeszcze.

Berlin 29 listopada.

(!) Minęły czasy, kiedy to cała Europa oczekiwała z gorączkową niecierpliwością przemówień Napoleona III. Dziś punkt ciężkości przeniósł się gdzieindziej, więc i świat polityczny zwrócone ma oczy ku Berlinowi, skąd „żelazny książę“ kieruje losami najpotężniejszego obecnie na ziemi mocarstwa. Nie można się też dziwić, że mowy tronowe, które pisze Bismark, a wygłasza cesarz Wilhelm, są przedmiotem ciekawości i zajęcia wszystkich, których przyszłość Europy nie jest i nie może być obojętna. Mowa tronowa, którą król na białej sali otworzył sejm pruski, nie dotyka ani jednem słowem polityki zagranicznej. Ta bowiem należy do atrybucyj cesarstwa Niemieckiego. Ostatnia mowa tronowa jest długiem wyliczeniem przedłożeń rządowych (*geschäftsmässig*). Mimo tego, ze względu na pierwsze ustępy, jest ciekawym dokumentem politycznym. Po złożeniu najwyższego podziękowania ludowi pruskiemu, który tak wielki brał udział w wypadkach ostatnich czasów, przechodzi król do finansowego położenia Monarchii pruskiej, które w wysokim stopniu jest zadawalniające. Niezawodnie ze wszystkich państw istniejących na [illegible] ziemskiej, Prusy same jedne mogą użyć tych [illegible] finansach.

Z przedłożeń, które [illegible] *można wnosić, jak długa i pracowita będzie* [illegible] sejmu pruskiego.

W tej chwili cała maszyna państwa jest w pełnym ruchu. Jednocześnie obradują parlament niemiecki, *Bundesrath*, sejm pruski w izbie deputowanych i izbie panów. Sam zaś kierownik maszyny słaby od dni kilku, nie opuszcza pokoju.

Sesya parlamentu przedłuży się zapewne aż do poniedziałku, kilka spraw czeka załatwienia, mianowicie niektóre jeszcze pozycye budżetu, a przedewszystkiem świeże przedłożenie rządowe żądające zawotowania budżetu wojennego aż na całe trzy lata. Przedłożenie to jest przedmiotem narad różnych stronnictw istniejących w izbie. Posiedzenie narodowo-liberalnych miało być bardzo burzliwe, panuje w tem stronnictwie rozdwojenie z powodu wniosku rządowego. Mniejszość nie chcąc za nim głosować, ma opuścić chorągiew stronnictwa i utworzyć z postępowymi (*Fortschrittpartei*) nowe stronnictwo p. n. frakcyi lewicy. Lasker nawet odgraża się złożeniem mandatu, w razie, gdyby izba zawotowała żądaną przez rząd kwotę.

Sądząc jednak z poprzednich tego rodzaju zajść, można śmiało nazwać manifestacye *national*-liberałów burzą w szklance wody. Zdaje się, że pogoda wkrótce nastąpi, i całe to *intermezzo* skończy się, jak zwykle, zwycięstwem rządu. Polacy, jak już wiecie, postanowili głosować przeciw; postępując zatem konsekwentnie, w ten sam sposób zachowają się wobec przedłożenia najnowszego.

Polscy członkowie sejmu pruskiego zaczynają się zjeżdżać. Przybył już Dr Szuman, prezes koła i kilku innych. Dzisiaj wieczorem oba koła odbędą wspólne posiedzenie.

Telegraf przyniósł wam już zapewne rezultat głosowania nad sławnym wnioskiem bawarskim Lutza. Mniejszość w każdym razie jest imponującą, i powinna dać do myślenia stronnikom tego wyjątkowego prawa. Charakterystycznem było głosowanie imienne przy drugiem czytaniu. Pokazało ono, że nie panowała zgoda między stronnictwami, wyjąwszy w centrum, które naturalnie jak jeden mąż głosowało przeciw. Kilku koryfeuszów stronnictw liberalnych, jak Lasker, Richter i Hoverbeck, również oświadczyli się przeciw wnioskowi. Konserwatyści także byli rozstrzeleni. Hrabia Moltke, który zawsze z uwagą wytężoną przysłuchuje się rozprawom, opuścił salę przed głosowaniem. Rozprawy nad tą ustawą toczyły się przez trzy dni, a posiedzenia trwały od 11ej w południe do 6tej wieczorem. Udział publiczności był ogromny. Były to prawdziwe turnieje, w których popisywali się najlepsi mówcy z różnych stronnictw. W imieniu centrum przemawiali: biskup Ketteler, Windhorst, Reichensperger a wreszcie Mallinkrodt. Biskup Ketteler, który może pierwszym jest mówcą w izbie, w słowach pełnych zapału odparł zarzuty zrobione stronnictwu katolickiemu, jakoby było nieprzyjacielem jedności niemieckiej.

Poseł bowiem Fischer wyraźnie powiedział, że gdyby panowie z centrum wierzyli, że ta ustawa więcej przyniesie szkody niemieckiemu państwu niż kościołowi, z pewnością nie należeliby do jej przeciwników. Hr. Malzahn (konserwatysta) podał również kilka trafnych argumentów przeciw ustawie, twierdząc, że kodeks karny nie powinien być układanym pod wrażeniem chwilowem walki stronnictw. Kodeks karny powinien przecie stać po nad stronnictwami. Poseł Richter, pewnie nie podejrzany o ultramontanizm, napiętnował przedłożenie, mówiąc, że jest ono dziełem reakcyi. Windhorst dowcipnie i sarkastycznie polemizował głównie z bawarskim ministrem Lutzem, patronem wniosku. Wybornie scharakteryzował Windhorst skutki ustawy, czyniąc aluzye do przemowy Lutza: *Pali się w Bawaryi, chce więc ognia, aby gasić pożar*. Bo w istocie prawo to tylko doleje oliwy do ognia, roznamiętni umysły. Polacy znaleźli wymownego i znakomitego rzecznika w osobie Dra Niegolewskiego. Po tylu już mowach, nie łatwa była ocena, wyszukać nowe argumenta, podać świeże myśli, rzucić nowe światło. Uczynił to jednak wszystko Dr Niegolewski.

Mowa też szanownego prezesa koła słuchana z wielkim spokojem, sprawiła niepospolite wrażenie. Członkowie środkowego stronnictwa, z biskupem Kettelerem na czele, pospieszyli natychmiast powinszować mowcy i podziękować mu zarazem. Dzienniki podały tylko krótką treść przemowy p. Niegolewskiego i dla tego posyłam ją wam stenografowaną (podajemy ją dosłownie poniżej. *Red.*).

Obwieszczenie

do kandydatów stanu nauczycielskiego szkół średnich.

Rada szkolna krajowa widzi się spowodowaną polecić kandydatom stanu nauczycielskiego szkół średnich, by przy ubieganiu się o posadę zastępcy nauczyciela przedkładali wraz z podaniem następujące dokumenta:

a) Świadectwo egzaminu dojrzałości; *b*) absolutoryum uniwersyteckie; *c*) świadectwo odbytych kollokwiów; *d*) świadectwo uczestniczenia w ćwiczeniach seminaryjskich; *e*) świadectwo egzaminu nauczycielskiego, jeżeli takowy złożyli. — Przedłożenie więc samej frekwentacyi do otrzymania posady zastępcy nauczycielskiego nie wystarcza i nie będzie uwzględnione.

Rada szkolna krajowa zwraca przytem uwagę kandydatów na okoliczność, że w ostatnich czasach wielokrotnie lecz mylnie rozpowszechniono, jakoby dla gimnazyów okazał się brak samych tylko filologów. Ztąd też kandydaci stanu nauczycielskiego rzucili się prawie wszyscy do studyów filologicznych, nie zważając na to, czy czują w sobie do tego specyalnego zawodu powołanie lub nie, chodziło im snać najbardziej o najprędsze otrzymanie nauczycielskiej posady. Ztąd też skutek okazał się nienajpomyślniejszy; zjawiła się bowiem z rzadkiemi wyjątkami nie mała liczba wcale miernych filologów, zabrakło zaś kandydatów dla nauk przyrodniczych, mianowicie dla historyi naturalnej, dla historyi powszechnej i języków żyjących, jako to: polskiego, ruskiego i niemieckiego.

Objaw ten jest wybitnym dowodem, że wielka liczba kandydatów stanu nauczycielskiego nie tyle szuka zawodu dla nauki samej jak raczej dla chleba; że nauka i umiejętność nie są celem ich dążenia, lecz jedynie środkiem. Podczas gdy tylko żywy ruch w dziedzinie nauk i umiejętności udzielający się wszystkim słuchaczom wydziału filozoficznego jakiejkolwiek naukowej gałęzi, harmonijna koleżeńska łączność skierowana ku celom nauki i umiejętności spowodowaćby mogły rozkwit umysłowy i wydałyby z grona uniwersyteckiej młodzieży mężów nauki i prawdziwych kapłanów umiejętności w rozmaitych jej kierunkach, czego kraj słusznie [illegible] i oczekuje. To też Rada [illegible] młodzieży domaga się tylko kandydatów i takich, którzy dali [illegible] zdolnych [illegible]wody pracy i nauki na posadach nauczycielskich umieszczać i opieką swą otaczać będzie.

Z Rady szkolnej krajowej.

Lww d. 23 listopada 1871.

Wiedeń 30 listopada. Dzisiejsza *N. fr. Presse* zamieszcza w przekładzie niemieckim następujący okólnik hr. Andrassego do dyplomatycznych reprezentantów monarchii austryacko-węgierskiej za granicą:

Wiedeń 23 listopada.

N. Cesarz i Król raczył zamianować mię łaskawie swoim ministrem spraw zagranicznych. Podejmując to zadanie, które włożyła na mnie wola naszego dostojnego Pana, mam zupełną świadomość wielkich z nią połączonych trudności.

Atoli dwa są powody, które mi pozwalają podjąć się z zaufaniem spełnienia powierzonej mi misyi.

Pierwszym powodem jest bezwzględna wiara, jaką mam w żywotność i siłę monarchii austryacko-węgierskiej, która dziś więcej niż kiedykolwiek jest koniecznością jak i potrzebą równowagi europejskiej, oraz jedną z niezbędnych rękojmi pokoju powszechnego.

Drugi powód w tem leży, że według najgłębszego przekonania mego, polityka, której trzymać się należy, nakazaną mi jest żywotnemi interesami monarchii zarówno nieodwołalnie, jak była mojemu poprzednikowi.

Polityką tą jest jasna, szczera i stała polityka pokoju.

Zbyt przeważna, aby szukała misyi swojej gdzieindziej niż w sobie samej, zbyt wielka rozciągłością swoją, aby potrzebowała przyrostku posiadłości, nie mogłaby monarchia austryacko-węgierska starać się o rozpostarcie granic swoich, zwłaszcza, że byłoby trudno naznaczyć jakiekolwiek powiększenie teritoryalne, któreby dla obu części monarchii nie było owszem źródłem kłopotów.

Nie rozciągłość, lecz siłę cesarstwa musimy starać się podnieść, wspierając rozwój bogatych źródeł, któremi ono rozrządza.

Korzyści, jakieby mogła nam przynieść najszczęśliwsza nawet wojna, nigdyby nie zrównoważyły zysku, jaki nam obiecuje postęp pomyślności, jeśliby jej wzrost ani na chwilę nie był przerwany szeregiem przesileń wewnętrznych.

Trudności, jakie już przebyła i jeszcze przebywa monarchia, trudności, które zresztą są tylko naturalnem następstwem owego wielkiego przeobrażenia, będą, jak się spodziewać należy, z dnia na dzień zmniejszać się; ale nie znikną bez pozostawienia po sobie pewnego antagonizmu w dążnościach, pewnej goryczy w umysłach. Mam zaufanie, że te sprzeczności ustąpią przed słuszniejszem ocenieniem ogólnych interesów monarchii. Ale o tyle tylko pochlebiać sobie możemy, że osiągniemy ten skutek w ciągu niezbyt długiego czasu, o ile będziemy mogli zapobiedz zawikłaniom zagranicznym, któreby odraczając utrwalenie się wewnętrznego pokoju, tamowały pojednawczą myśl oraz stały i silny bieg rządu.

Kierunek polityczny przepisany monarchii w ten sposób niezbędnemi jej interesami, znajduje się, o czem nie wątpię, w najzupełniejszej zgodzie z życzeniami innych mocarstw, które wszystkie po strasznych wstrząśnieniach, na jakie Europa wystawioną była w ciągu lat ostatnich, uczuwają naglącą potrzebę zapewnienia obecnym generacyom tak okrutnie doświadczonym, ery spokoju i bezpieczeństwa.

Dałem tu JW. Panu poznać najgłówniejsze powody, jakie musiały mnie zniewolić do nieschodzenia z drogi, której się trzymał znakomity mąż stanu, którego mam być zaszczyt następcą. Nie widzę też wcale potrzeby, obejmując urząd, zmienienia w czemkolwiek ogólnych instrukcyj, jakie się znajdują w rękach JW. Pana, i odpowiesz zapewne JW. Pan moim zamysłom, biorąc takowe i nadal za modłę postępowania.

Wzywając JW. Pana, abyś z niniejszej depeszy zrobił właściwy użytek, nie mogę, kończąc, nie wyrazić zadowolenia, jakiego doznaję, znajdując się z Nim odtąd w stosunkach urzędowych.

Pragnę mieć nadzieję, że JW. Pan zechcesz mi użyczyć z ochotą przychylnej pomocy, aby mi dopomódz w spełnieniu zadania powierzonego mi przez N. Pana, Cesarza i Króla. Proszę być przeświadczonym, że z mojej strony niczego nie zaniedbam, aby pozyskać prawo do owego zaufania i owego szacunku, których poprzednik mój słusznie doznawał u wszystkich podwładnych swoich.

Proszę przyjąć itd.

Andrassy.

— Dzienniki wiedeńskie donoszą, że hr. Andrassy pożegnał się wczoraj urzędownie z urzędnikami ministerstwa obrony krajowej i prezydyum ministerstwa. Na dłuższą mowę Hollana w imieniu urzędników ministerstwa obrony krajowej, odpowiedział hr. Andrassy, że jeźli podczas pięcioletniego urzędowania doznał czasami uczucia, iż czynność jego nie zupełnie jest daremną, to pochodziło to z myśli, że instytucya Honwedów się rozwija. Teraz kiedy rozstaje się ze wszystkiemi, kiedy składa mandat poselski i przestaje brać udziału w ustawodawstwie, pociesza go przekonanie, że może pozostać nadal Honwedem, to też nim pozostanie ciałem i duszą. Imieniem oficerów sztabowych przemawiał pułkownik Pongracz; hr. Andrassy odpowiedział, iż nie przestaje być ich kolegą, i spodziewa się widzieć się z niemi podczas manewrów jesiennych. Następnie pożegnał się z innemi reprezentacyami władz i urzędników.

— Organ stronnictwa Deaka *Pesti Naplo*, pisze dzisiaj znowu o nowem ministerstwie przedlitawskiem i ubolewa nad jego nieroztropnością, że nie może doprowadzić do zgody z Polakami. *Naplo* nie traci nadziei, że ministerstwo najpierw starać się będzie o porozumienie się z Polakami, aby na zasadzie wzajemnej uprzejmości zawrzeć zgodę, aby raz usunąć kwestyę galicyjską. Niemcy i Polacy, jeźli chcą mieć silny rząd parlamentarny, tak są od siebie zawiśli, że spodziewać się należało, iż rząd nowy przedewszystkiem postara się o zyskanie sobie Polaków. Potem byłoby zadaniem rządu bronić tego paktu przed ciałem ustawodawczem.

Kto wśród danych okoliczności mniema, że Rada państwa odmówi swego zatwierdzenia, ten posądza Niemców w Austryi o zamiar samobójstwa. Podobnie nie da się utrzymać zarzut, że stronnictwo znalazłoby się w skutek tego w położeniu przymusowem. W życiu politycznem zdala się trzymać należy od doktryneryzmu, przedewszystkiem prowadzić trzeba politykę praktyczną. W Austryi [illegible] rząd będzie mógł zrobić porządek, który nie będzie się bał własnego cienia. Sytuacya jest chwilowo nieznośna, bo Niemcy nie ufają Polakom, a Polacy Niemcom. Jedną tylko widzi *Naplo* drogę do wyjścia z tego błędnego koła, tj. aby Polacy weszli do Rady państwa i tam bronili swych żądań.

Niemcy.

Głos posła Dra Władysława Niegolewskiego na posiedzeniu parlamentu niemieckiego d. 25 listopada przeciw nowelli do kodeksu karnego o karaniu kapłanów według zapisków stenograficznych brzmi:

Panowie! Pozwólcie mi pomimo spóźnionej pory przynajmniej kilka słów powiedzieć do scharakteryzowania z naszego stanowiska względem Was tego przedłożenia ustawy. Panowie! przedłożenie to rozbierano i uzasadniono dotychczas ze stanowiska wyłącznie niemieckiego, a z uwagi na to nie mamy ani prawa ani obowiązku rozbierać tych wyłącznie niemieckich względów. Pozostawszy atoli wobec naś samych niemymi świadkami tego przedłożenia ustawy, poświęcilibyśmy przez to najświętsze prawa ludności katolickiej. Przez to przedłożenie bowiem, niech ono się nazywa jak chce — a właściwem je już nazwano imieniem — dotknięto nas nader boleśnie. Przez to przedłożenie mianowicie narażono nawet nabożeństwo w kościele na ustawiczne niebezpieczeństwo zaburzenia przez szpiegów i wysłańców policyi, — i już dlatego samego oświadczyć się musimy przeciw tej ustawie wyjątkowej. Panowie! wykroczenia sług kościoła i duchownych, ilekroć uznane były za karygodne, czy je popełnili w kościele czy na kazalnicy, dotychczas były także karane, lecz wystarczało pod tym względem *jus commune*. Przedłożenie to jest więc zbytecznem, i może mieć tylko na celu nie ukaranie ale prześladowanie duchownych i dlatego uważać je trzeba nietylko za wyłącznie niemieckie, lecz także za wyłącznie bawarskie. Ten gwałtowny środek lekarski, który zastosowano w Bawaryi, ma być także zastosowanym w innych krajach. Lecz reprezentant ministerstwa bawarskiego sam przecież powiedział, że przez to nie osiągnie się wcale zamierzonego celu. Jeźli przeto żywotność w Bawaryi w ogóle tak bardzo jest zagrożoną, to niechaj Bawarya uwolni nas od tego leku, i niech się przypatrzy, jak się to w inny sposób załatwi w Państwie Niemieckiem. Istnieje Państwo Niemieckie, które przyjmie w siebie Bawaryę.

Przez przedłożenie to zainaugorowano znowu zgubną teoryę „czynów zbawczych,“ — mówię to z naciskiem — nietylko w administracyi, ale nawet w ustawodawstwie. A jeżeli zasada ta raz zostanie przyjętą, wówczas niedługo czekać będzie trzeba na potomstwo, pod którego władzą cierpieć będziemy musieli; inną bowiem jest rzeczą postępować w administracyi według teoryi „czynów zbawczych“ a co innego podnieść ją w ustawodawstwie prawnie do znaczenia zasady.

Pan Komisarz związkowy chcąc uzasadnić konieczność podniesienia tak zwanego przedłożenia bawarskiego do znaczenia ustawy państwowej, powołał się na teoryę pożaru w sąsiedniem państwie. Porównanie to jednak jest bardzo chwiejne, dowodzą tego najlepiej zasady towarzystw ubezpieczeń od ognia, które nie polecają zaraz podczas pożaru niszczy wszystkich domów sąsiednich, lecz ograniczają się do najbliższych, a co w ogóle znaczyć ma to powoływanie się na tę teoryę pożaru, to my Polacy wiemy najlepiej. Chciano przez to usprawiedliwić największą zbrodnię, jaką kiedykolwiek popełniono, — podział Polski. Nie pomyślano wówczas o tem, że nie należy wchodzić do domu sąsiada, aby go rabować, mordować i okradać.

Jeżeli zaś jądra rzeczy dopatrzyć się mamy w tem, że teraz rozchodzi się tylko o rozstrzygnięcie, kto jest panem w państwie, rząd czy kościół rzymski, to pod tym względem nie może o to chodzić. Kościół rzymski zastrzega dla siebie tylko swoje terytorym. O ile zresztą stwierdza historya, to przeciwnie państwo nadużywało bardzo często kościoła do celów politycznych. Jeżeli wreszcie w Bawaryi przyszło tak daleko, że według oświadczenia Komisarza związkowego kler ma być tylko „bliźniakiem jezuityzmu,“ natenczas oczywiście niezadługo spodziewać się możemy, że Bawarya uczyni w państwie wniosek wydalenia duchownych katolickich. (Głosy ho! ho!) Tak jest. Zapowiedziano już przecież zniesienie zakonu Jezuitów. Jeźli przeto w Bawaryi sami są Jezuici, wydalenie przeto duchowieństwa katolickiego jest konsekwentnem.

Co się tyczy twierdzenia o popieraniu wniosku, „że katolicyzm zostaje w związku z masami,“ a mianowicie, że posługuje się przy tem pochlebstwem i innemi rozmaitemi zwrotami mowy, to właśnie poseł z Meppen wezwał reprezentanta rządu bawarskiego, aby nam złożył dowody zorganizowanego związku z masami. Nie usłyszeliśmy żadnych dowodów. Gdyż rozmowa, rozmowa przypadkowa pana Komisarza rządowego z biskupem Passawskim, który mi ł powiedzieć, że duchowieństwu nic innego nie pozostanie, jak połączyć się z masami ludu, nie może zaiste posłużyć za inkryminacyę, a tem mniej za dowód związku zorganizowanego. (Bardzo dobrze! ze środka). Nawet sędzia przesłuchujący świadka, musi go dokładnie pouczyć i powiedzieć mu, w jakim celu i w jakiej sprawie jest przesłuchiwanym, ale nie może prowadzić z świadkiem rozmowy przypadkowej. Któż wie, czy biskup nie brał rzeczy żartobliwie, aby może podlechtać; do odpowiedzialności nie pociągnięto biskupa za tę rozmowę (śmiech), na seryo przeto nie musiał mówić.

Ów zwrot o dwóch rządach, państwa i kościoła, da się w ogóle zastosować do każdej opozycyi. Każda opozycya bowiem, skoro tylko jest zorganizowaną, tworzy antitezę rządu; gdyby chciano pod względem kościelnym i politycznym cierpieć tylko jedno urzędowe usposobienie, wówczas należałoby porzucić system reprezentacyjny, wówczas wszyscy powinniby wdziać uniformy urzędowe. Wtedy, Panowie, nie będziecie się na to użalali, że także duchowni naganne wypowiadają zdania o przepisach państwa, które przecież nie zawsze są — nieomylnemi.

Jeźli wykazano wielki wpływ duchowieństwa na lud, zapomniano o tem, że również wielki wpływ wywierają na masy właściciele wielkich posiadłości i właściciele fabryk (słusznie! ze środka). Szczególniej jednak największy wpływ wywiera na masy — kto? urzędnicy! — a ja sam Panowie, miałem sposobność w Izbie pruskiej przedkładać niesłychane nadużycia urzędników. Nadużycia te udowodniłem. Lecz ze stanowiska wszechmocności państwa, nieomylności państwa i jego sług nie pociągnięto tych urzędników za nadużycie władzy urzędowej do odpowiedzialności. (Słuchajcie! ze środka).

Tak Panowie, cała ta kwestya streszcza się tylko w walce, którą sami dzisiaj objawiliście w tak wymownych słowach. Wszechmocność państwa ma być nacechowaną nieomylnością (prawda! ze środka). Nieomylność państwa i sług jego nie ma mieć nawet współzawodnika i przeciwwagi w niemylności papieża. Kto jest za nieomylnością państwa, ten naturalnie musi być za nieomylnością papieża (śmiech), gdyż wtedy nie zbłądzi przeciw konsekwencyi, — a zaiste powołanie się na dogmat nieomylności papieża nie może być wcale w związku z tem przedłożeniem ustawy. Panowie! Wszystkie dowody dotychczas przytoczone za koniecznością tego wniosku, przywiodły mi mimo woli na myśl zdanie wielkiego polityka francuskiego, który powiedział: „*Il n'y a pas de plus grands spectacles que les embarras de la force aux prises avec la faiblesse,*“ a ja rzeczywiście przekonałem się, że siła jest po stronie rządu, i że państwu żadne nic grozi niebezpieczeństwo że strony duchowieństwa. Bo gdyby po stronie duchowieństwa rzeczywiście nie było bezsilnej słabości, to bylibyści Panowie przytoczyli teraz całkiem inne dowody za Waszą ustawą. Lecz nic niezbitego przytoczyć się nie da.

Panowie! rzecznicy ustawy chcą tylko wymusić, aby znieważono kościół, gdyby p. Treitschke domagał się bez ogródki — przeciw czemu protestował Dr Löwe — aby duchowni uważali za swoje powołanie tylko bezwarunkowo pochlebnie wyrażać się o sprawach państwa. Panowie! kto żąda, aby duchowni pochwały mówili z ambony, ten winien w duchownym uznać także człowieka wolnego i pozwolić mu, aby się także ganiąco wyraził; lecz zrobić z duchownego narzędzie ślepe władzy świeckiej, to z pewnością sprzeciwia się godności Kościoła. Żądanie podobne prowadzi de negacyi Kościoła. Pozwólcie mi wskazać kraj, w którym religia katolicka na ciągłe narażoną jest prześladowanie; mówię o Rosyi. Tam rozpoczęto od prześladowania pozornie wcale niewinnego, a teraz doszło już do tego, że księża mogą te tylko głosić kazania, na które pozwoli cenzura rządu schyzmatyckiego. (Słuchajcie! ze środka). Postąpiono nawet dalej: Rząd schyzmatycki polecił przetłumaczyć urzędownie Pismo św. i ogłosić takowe jako wulgatę obowiązującą dla kościoła katolickiego. (Słuchajcie! Słuchajcie! ze środka).

Panowie, jeźli i tutaj pójdziemy drogą żądaną dalej w traktowaniu namiętnem duchowieństwa, to w końcu dojdziemy do tego, że i tutaj postaramy się o urzędowne tłumaczenie i wydanie Pisma św., gdyż Pismo św. zawiera zdania, z których tłumacząc je tak czy tak, zawsze wyprowadzić będzie można opozycyę przeciw państwu — szczególniej, jeźli takowe chce być nieomylnem.

Lecz, panowie, ustawa ta jest jednem słowem ustawą prześladowania; gorszem jest bowiem zamierzone prześladowanie przez istnienie ustawy niż rzeczywiste ukaranie duchownego na zasadzie tej ustawy. Duchowny będzie zawsze na ambonie pod policyjnym mieczem Damoklesa, a skoro wolno będzie denuncyować księdza każdej chwili za jakiekolwiek źle może zrozumiane słowo, natenczas nie będziecie mogli panowie przeszkodzić, aby denuncyacye i prześladowania księży nie stały się systemem. Dość znajdzie się indywiduów, którzy z powodów osobistych, nieusprawiedliwionych, nie zaniedbają sposobności zemszczenia się na duchownym przez demonstracye polityczne. Takie indywidua otaczać odtąd będą ambonę, nie mówiąc już o otoczeniu jej przez wysłańców policyi. Skutkiem tego ucierpi religia, będzie ona podkopaną, a nie mogę przypuścić, aby narażenie religii na zniewagę było w interesie członków tej Izby. Zniewaga taka przygotowałaby tylko wniosek o zniesienie wszelkiej religii pozytywnej — wniosku takiego nie możnaby konsekwentnie pominąć. Szczególnie w czasach ruchliwych ambonę otaczać będą bezzustannie szpiegi, a już sama obecność takich indywiduów, o których się wie, że nie z nabożeństwa przyszli do kościoła, przeszkadza nabożeństwu pobożnych. Panowie! Nie przeszkadzajcież jednak nabożeństwu, dopóki nie dacie ludowi przynajmniej czego innego, jak mu pobożność daje, przez coby powstrzymano namiętności, abyście go nie popchnęli do czynów, na które się oburzacie; przypominam wypadki w Paryżu. Z uwag na spóźnioną porę, ograniczam się na krótkiem złożeniu oświadczenia przeciw przyjęciu ustawy, która tylko w ogóle otwiera drogę najgorszym, najpodlejszym namiętnościom, — i dlatego my Polacy głosować będziemy przeciw ustawie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 grudnia. Dowiadujemy się, że grono tutejszych auskultantów i praktykantów sądowych, w porozumieniu z auskultantami całej Galicyi, uchwaliło na jednym ze swych zgromadzeń w ostatnich dniach października b. r., ponowić w tym roku już pierwej czynione przedstawienia, tak do Ministerstwa sprawiedliwości, jakoteż i do Rady państwa, o podwyższenie dotychczasowego uposażenia tak zwanego adjutum, i że wybrało w tym celu deputacyę, która odnośną petycyę ma złożyć na ręce deputowanego do Rady państwa posła Dra Weigla, i zarazem uprosić bawiących w Krakowie pp. delegatów o poparcie na najbliższej kadencyi Rady państwa słusznych a dotąd nieuwzględnionych żądań.

Dziwić się należy, że ministerstwo sprawiedliwości tak obojętnie traktowało dotychczas tę sprawę, i nie pomyślało o polepszeniu pozycyi auskultantów sądowych, która przy wzrastającej drożyznie wszelkich potrzeb codziennego życia jest nader przykrą, a wobec podniesionej w ostatnich czasach ceny pracy w żadnym nie zostająca stosunku. Kiedy bowiem prosty robotnik bez żadnego przygotowawczego wykształcenia jest dzisiaj w stanie zarobić jak np. przy kolei żelaznej od 1 złr. 50 c. do 2 złr. dziennie, auskultant sądowy po odbytych długich i mozolnych studyach prawniczych, po złożeniu egzaminów, za swą pracę umysłową nie jest nawet tyle wynagrodzonym co dyetaryusz, i po dojściu do wieku dojrzałego obok fachowego uzdolnienia pozostaje nadal ciężarem swej rodziny z braku środków utrzymania.

Nie wątpimy, że nasza delegacya zajmie się gorliwie tą sprawą, aby wyjednać zadośćuczynienie tak słusznym a dotąd pomijanym żądaniom.

— Na weteranów polskich w zakładzie Śgo Kazimirza w Paryżu pod opieką Sióstr Miłosierdzia otrzymaliśmy:

Od Ś. J. Ś. 10 złr.; ze składki zebranej w Krzeszowicach 45 złr. — razem 55 złr.; co wraz z poprzednią sumą 695 złr., 3 złr. w srebrze i 20 franków w złocie, czyni 750 złr., 3 złr. srebrem i 20 franków złotem.

Przesłaliśmy zakładowi następujące sumy: zapisane już w dzienniku naszym dawniej 500 fr., dalej 300 fr., następnie przesłaliśmy 200 fr., teraz 400 fr., — wysłane więc zostały 1400 fr.

— Towarzystwo naukowe krakowskie otrzymało od Rady powiatowej Brzeskiej, obok wielce uprzejmego pisma, dar w ilości złr. 100 na rozszerzenie swego domu, już obecnie pożądane, a tem więcej niezbędniejsze dla przyszłej Akademii. Ponieważ Rada powiatowa tarnowska zawiadomiła je również o zamiarze swoim ofiarowania na ten sam cel przez lat 5 po 100 złr. rocznie; może więc Towarzystwo czerpać ztąd otuchę, że spółczucie kraju, któremu dom swój i zbiory dotychczas zawdzięcza, w dążeniu jego do zajęcia wyższego a przez to i dla dobra umiejętności skuteczniejszego stanowiska, nową znalazło podnietę, i że dowody życzliwości okazane z taką gotowością przez Rady powiatowe brzeską i tarnowską, nie pozostaną w kraju odosobnionem.

— Dziś odbył się wykład p. Antoniego Zaleskiego „O sztycharstwie“ w sali radnej miejskiej na korzyść uczniów szkoły sztuk pięknych. Prelegent, sam artysta i miłośnik sztuki, rozpoczął wykład odwołaniem się do względności słuchaczów, gdyż choć późno po raz pierwszy przemawia publicznie. Lecz tłomaczenie to okazało się zbytecznem, gdyż prelegent zdołał ująć w ramy swego wykładu streszczenie całej historyi sztycharstwa, z wdziękiem, swobodą i głębokością poglądów na epoki rozwoju sztuki.

Historya sztycharstwa, to historya malarstwa, bo rylec jest satelitą pędzla. Ta tylko zachodzi różnica, że rozwój sztycharstwa zawisł od złamania trudności materyalnych i będąc poniekąd rzemieślnictwem sztuki, stopniowo się rozwija i udoskonala, podczas kiedy rozwój malarstwa ma przerwy i świetne epoki.

Wynalazek sztychów przypada w tę epokę, kiedy Pan Bóg rzucił na świat garść wielkich myśli, wielkich odkryć, wielkich wynalazków — w epoce wynalazku druku, odkrycia Ameryki. Zawdzięczamy go złotnictwu, w średnich wiekach tak bardzo rozwiniętemu i do rzędu sztuk pięknych podniesionemu. Mimo sporów uczonych niemieckich, którzy jak nam zazdroszczą Kopernika, Stwosza tak i Włochom chcieliby odebrać zaszczyt tego wynalazku, pierwszego odkrycia dokonał Włoch złotnik Figuerola na początku XVI wieku. Naprowadziły go nań tak zwane *niele*, czyli rodzaj emalij czarnych dokonywanych na wyrobach jubilerskich. Pierwsze przeto sztychy Figueroli zachowujące nazwę *nieli*, są wielką rzadkością, zaledwie jest ich parę w Europie. Pierwsze te produkta rytownictwa są słabe i nie dają się porównać z późniejszemi, ale bywają bardzo cenione. Lubimy je jak bełkotanie dziecka, choć jeszcze nie wyraźne i niedołężne. Pierwszym wielkim rytownikiem we Włoszech był Marco Antonio, mieszkający razem z Rafaelem, odtwarzający jego dzieła pod kierunkiem samego mistrza. Służący Rafaela obnosił po Rzymie sztychy Marca Antonia na sprzedaż. Żaden z uczniów Marca Antonia niedorównał mu pod względem czystości linij, wdzięku i twórczości, choć rytownictwo rozwijało się co do wykonania.

W Niemczech wcześnie rytownictwo się rozwinęło Albert Dürer, malarz i rytownik podniósł tę sztukę do wysokiego stopnia doskonałości. Przeważa w sztychach Dürera, najwięcej religijnej treści, wykończenie szczegółów, wierność i staranność właściwa sztuce niemieckiej. Pod względem pojęcia ideału niedorównywają one Włochom, u których przedewszystkiem przeważa myśl, śmiałość linij, głębokość wyrazu, geniusz piękna. Zapytuje prelegent, dla czegoby tych dwóch kierunków nie można złączyć. Piękno przyrody, równie wzniosłe w swej całości jak wykończone i piękne w każdym szczególe, robaczku i kwiatku — ale to nie ręka człowieka ubarwiła świat. Dzieła ludzkie muszą być niedoskonałe. Wprawdzie są arcydzieła, które dochodzą do wielkiej zgody wyższego ideału z wykończeniem szczegółów; gdy patrzymy na *Kazanie Skargi*, zarówno podziwiamy wyraz pojedynczych twarzy i ogólną myśl, jak wykończenie każdego szczegółu, każdej pętlicy i guza od kontusza. Jak gdyby malarz sam był tym Benvenuto Celini, który wyrzeźbił te ozdoby.

Pośrednie miejsce, jakby syntezę między szkołą włoską a niemiecką stanowi szkoła flamandzka. Mistrzem rytownictwa flamandzkiego jest Lucas Leyden rozpoczynający swój zawód w 9tym roku życia.

W Polsce rytownictwo w owej epoce pierwszego swego rozwoju nie rozwinęło się. Ale możemy powiedzieć ze lwicą w bajce: „my jednego, ale lwa". Jest nim Wit Stwosz, po którym zostało kilka zaledwie sztychów, lecz rodzinne jego miasto Kraków nie posiada żadnego.

Wiek XVII i XVIII jest epoką upadku sztuki, po padającej w manierę, *barocco* we Włoszech, *rococo* we Francyi. Wprawdzie we Włoszech następuje tak zwane drugie odrodzenie z rodziną Correggiów, Carlo Dolce. Correggio jest także rytownikiem. Synowiec Dolabelli, którego Chrystus jest u nas na zamku, był rytownikiem i zajmował się rzeczami polskiemi. W Niemczech upadek sztuki głębszy w skutek wojny 30 letniej. We Francyi rozwija się dopiero z epoką, którą by można nazwać trzeciem odrodzeniem, powrotem do wzorów klasycznych.

W naszym wieku sztuka staje się międzynarodową. Overbeck mieszka w Rzymie, Włosi uczęszczają do akademii w Brukselli i Monachium. Różnice narodowe szkół zacierają się. Objąć cały obszar wielkich rytowników naszej epoki, nie może być zadaniem jednej prelekcyi. Rytownictwo ma i u nas swoich przedstawicieli. Ale to dopiero początki. Lecz wobec rozwoju malarstwa w Polsce, wątpić nie należy, że i ten dział uzupełniający malarstwo niebawem się wydoskonali. Prelegent wskazał rozbudzone zamiłowanie do zbierania sztychów i przytoczył przykłady wysokich cen za dzieła dawnych mistrzów.

Po skończonej prelekcyi, która wywołała rzęsiste oklaski i wzbudziła powszechne zajęcie, prelegent przystąpił do objaśnienia licznych rycin rozłożonych na stołach. Wystawa rycin bogata i umiejętnie dobrana, illustrowała wykład pełen treści.

— W ciągu grudnia obowiązali się dostarczać najtaniéj pieczywa:

chleb pszenny: Feliks Kobierzyński (Kazimierz Wolnica), Aleksander Merkert (ulica Szczepańska), Józef Nowicki (ulica Żydowska), Frenciszek Szajrych (plac Szczepański— za 1 c. 2¾ łuty wied.

chleb żytni: Karolina Bartlowa (ul. Szewska)— za 1 cent 3½ łut. wied.;

bułki przednie: Karolina Bartlowa (ul. Szewska), Franciszek Knoll (Mały Rynek), Jan Wątorski (ulica Mikołajska)— za 1 cent 2 łut. wied.;

bułki zwyczajne: Jan Wątorski (ul. Mikołajska)— za 1 cent. 2¾ łuta wied.

chleb prądnicki: 1 funt po 8 cent.

chleb żytni pędzichowski: 1 funt po 8 centów.

Mięsa obowiązali się dostarczać najtaniej przez miesiąc grudzień:

mięso wołowe: w jatkach poddominikańskich 1 funt po 24 do 25 c., zaś w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt. po 24 centy;

wieprzowina ze skórką: w jatkach poddominikańskich i przy placu Szczepańskim 1 funt po 28 cent.;

wieprzowina bez skórki: W powyższych jatkach 1 funt po 25 centów;

cielęcina: W jatkach poddominikańskich 1 funt. od 25 do 28 centów, zaś przy placu Szczepańskim 1 funt. od 22 do 24 c.

baranina: w jatkach poddominikańskich za 1 funt od 20 do 24 centów, w jatkach zaś przy placu Szczepańskim 1 funt po 25 centów.

— Od jednego z mieszkańców ulicy Szpitalnej odbieramy następujące pismo:

Od kilku dni ulica nasza jakoteż okoliczne jej do znają wrażeń nieustającego huku dział, jaki z sieni domu miejskiego N. 402 rozchodzi się. W domu tym wydzierżawionym przez fabrykę machin w przyległości pomieszczoną, kują kotły parowe, a ponieważ pora dżdżysta przeszkadzać się zdaje robocie pod gołem niebem, przeto czynność kucia kotłów odbywa się w sieni wjezdnej z łoskotem do niedoopisania. Jeżeli Magistrat zasłaniając się prawem nabytem nie jest w możności zaradzenia złemu stanowczo, to przecież utrzymaniem obecnej dzierżawy do złego tego jeszcze bardziej przyczyniać się nie ma prawa. Łoskot cały dzień a nawet wieczorami trwający, nam okolicznym mieszkańcom dotkliwie czuć się daje. Podnosząc więc głos w sprawie tej, oczekujemy stanowczego usunięcia złego, zwłaszcza, że wypowiedzenie najmu domu na cele szkolne przeznaczonego i oddanie go na też cele na powrót wobec drogich czynszów za najmy dla szkół opłacanych jedynie za zgodne z dobrem gminy nazwać możemy.

Oby te prośby nasze wysłuchanem zostały, co nastąpić powinno, zwłaszcza, że kucie kotłów w sieni do polepszenia stanu budynku wcale się nie przyczynia.

— Wczoraj o 5ej wieczorem maszynista tutejszego teatru Jan Pajkert, lat 52 liczący, wdowiec, od lat 35 ciągle przy tutejszym teatrze zatrudniony, stracił życie przez własną nieostrożność. Korba maszyny do naciągania dekoracyj uderzyła go tak silnie w głowę, że ją zgruchotała. Ciało jego powieziono do kliniki.

— Donieśliśmy przed dwoma tygodniami o sprzedawaniu przez Franciszka Wyżgę i pomocnika jego Władysława Jędrysia tombakowych pierścionków za złote, niby przypadkiem znalezionych. Wyżga przybrał sobie innego jeszcze spólnika dla swojego przedsiębiorstwa, które jak się zdaje zaczyna kwitnąć. Jest to 12-letni Jakób Rzepka, który został wczoraj aresztowany, gdy sprzedał takiż pierścionek za rubla jakiemuś podróżnemu. Zeznał on, że mu Wyżga dał go do sprzedania.

— W listopadzie następujący doróżkarze ukarani zostali policyjnie: za wybryki i bitki na stanowisku woźnice doróżek dwukonnych: Józef Załęga N. 9, Karol Morawski N. 5; jednokonnych Józef Bezdyk N. 4, Michał Feczko N. 25 i Michał Rzeszut N. 28; za pijaństwo i wybryki w dworcu kolei żelaznej: Wincenty Łękawski, woźnica parokonki N. 15; za pozostawienie koni bez dozoru Stanisław Kara woźnica dwukonki N. 23; za pijaństwo Józef Jaszkowski woźnica jednokonki N. 15, a ponownie Michał Rzeszut, za co temu ostatniemu wzbroniono przez pół roku trudnić się dorożkarstwem.

— Jutro w sobotę wieczór tańcujący w „Postępie."

— Odbieramy z prośbą o umieszczenie następujące pismo:

Rada miasta Tarnowa przeznaczyła z swych funduszów 300 złr. na przyjęcie uczestników VI Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Pedagogicznego i przesłała przez Zarząd oddziałowy w Tarnowie zaproszenie do Zarządu Głównego Towarzystwa Pedagogicznego.

Zarząd Główny tem chętniej przyjmuje to zaproszenie, o ile, że przyszłe Walne Zgromadzenie tego roku w zachodniej części kraju ma być urządzone.

Szóste przeto Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w Tarnowie, o czem mamy zaszczyt zawiadomić członków Towarzystwa naszego.

Z Zarządu Głównego Towarzystwa Pedagogicznego.

We Lwowie 28 listopada 1871 r.

Świechło sekretarz.

— Wydział krajowy ogłasza konkurs na trzy stypendya Ludwiki Niezabitowskiej po 210 złr. rocznie, dla uczniów szkół średnich ze stanu szlacheckiego z pierwszeństwem dla rodziny dziada fundatorki. Termin podań do Wydziału za pośrednictwem właściwej władzy szkolnej, naznaczony jest do 20go b. m. Prawo rozdawnictwa stypendyum służy p. Antoninie z Niezabitowskich Skarbek Borowskiej.

— W Warszawie umarł temi dniami lekarz Dr Ludwik Koeblez licząc lat 72, przez długi czas prezes warszawskiego Towarzystwa lekarskiego, autor wielu rozpraw lekarskich. Bibliotekę swoją zapisał pomienionemu towarzystwu a zbiór narzędzi chirurgicznych rozdał między uboższych uczniów.

Teatr. W sobotę dnia 2 grudnia: *Zabobon czyli Krakowiacy i Gorale*, opera dramatyczna ze śpiewkami w 3ch aktach, przez Jana Nep. Kamieńskiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 30 listopada deszcz rano i po południu; termometr od — 0°·6 doszedł do 2°.8 R. Barometr idzie w górę; o godzinie 6ej rano dnia 1 grudnia stan jego był 326.82, termometru + 0°.7 R. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 2 grudnia, Śgo Chryzologa i Śej Bibianny panny.

TEATR. *Ćwiartka papieru* komedya w 3 aktach p. W. Sardou odegrana wczoraj, dowodzi, jak prawdziwy talent najdrobniejszą okoliczność wyzyskać potrafi i nadać jej pewien właściwy, cechą twórczości wydobyty urok. Nic bardziej nie zużyło się w komedyach jak temat osnuty na listach, a jednak w *Ćwiartce papieru* gdzie od początku do końca główną osią intrygi jest list, a w następstwie jego tylko kawałki, ciekawość widza w ciągłem zostaje naprężeniu. Pomimo ekscentryczności charakterów, pomimo niektórych nieprawdopodobieństw, komedya ta wsparta dobrą grą długo stanowić będzie użyteczną własność repertoarów, jak już od lat kilku stanowi dobry nabytek repertoaru sceny tutejszej.

Dwie role w *Ćwiartce papieru*: Zuzanny i Prospera Blocka zakrawają prawie na popisowe, tyle w nich nagromadzonych jest żywiołów, które prawdziwy talent wykonawczy przerobić zdoła na znakomite kreacye. Role te dostały się w najwłaściwsze ręce. P. Hoffmanowa jako Zuzanna nadała wszelkim odcieniom gry swojej jak zawsze wymowny wyraz prawdy. Walka dyplomacyi kobiecej z nieposkromioną niezawisłością rozumnego oryginała i tryumf, jaki nad nim w końcu odnosi wydawały się w grze p. Hoffmanowej, jakby logicznem następstwem rodzimej bystrości. Dyplomacya ta doprowadzona aż do ostatniej sceny, składa dopiero broń w chwili, kiedy dążność serca zbiega się z głośnem wyznaniem miłości pokonanego przeciwnika. P. Ładnowski umiejętnie oddał charakter Prospera Blocka, wykraczający z kolei zwykłości, nie zdolny jednak oprzeć się owej potędze wpływu, jaki wywiera na umysł najnieuleglejszego meżczyzny wyższość niepospolitej kobiety. Inne role były również bardzo właściwie rozdzielone. P. Zamojski jako Thirion należycie wywiązał się z zadania nie mniej jak p. Ekerowa w roli Teresy. P. Zboiński grając rolę p. Vanhove, zimnego Holenderczyka, zbyt może w pochyloną swą postać i ruch wlał owej flegmy, która winna się manifestować raczej sztywnością niż powolnością ruchów. P. Urbanowiczowna (Marta) w malej swej roli najzupełniej odpowiedziała zadaniu wkraczającemu w jej specyalność. P. Majówna pod względem dykcyi objawiająca zwykle dokładne pojęcie roli wczoraj jako Aniela zbyt manierowanemi ruchami tę samą wywołała uwagę, jaką jej już kilkakrotnie czyniliśmy. Cokolwiek mniej afektacyi, a gra będzie bardzo dobrą. P. Fiszer (Paweł) był jakby z natury zdjętym jako młody nieśmiały student; P. Skąpski jako Bussonier grał swobodnie i z dobrym zakrojem. Akcya posuwała się w ogóle z należytym tokiem, widać było zaiste wszechstronną staranność nadania jej jednolitości, większa atoli szybkość w grze byłaby jednak pożądaną. Sztuki Sardou, w których ruchu jest pewna gorączkowość, wymagają w ogóle bardzo szybkiej gry.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie

Izby handlowo-przemysłowéj krakowskiéj, z targów na Baranie i Kleparzu w dniach 30go listopada i 1 grudnia odbytych.

Pomimo złej drogi i trudnego dowozu zboża do Barana, takowy był przecież dosyć dobry, z braku zaś kupców, ceny spadły.

Płacono za pszenicę 252 f. od 42 do 48 złp., żyto 235 f. od 32 do 35·50, jęczmień 202 f. od 24 do 28, owies 127 f. od 13 do 15, groch 252 f. od 36 do 40, proso 237 f. od 35 do 37.

Dzisiejszy targ na Kleparzu nie odznaczył się większym dowozem, złe drogi ogromnie utrudniają komunikacyę. Z Pruskich kupców prawie nikogo nie było na targu. Ceny w skutek przytoczonych powodów cokolwiek spadły.

Płacono za pszenicę 170 f. od 10·50 do 12·25, żyto 160 f. od 8·40 do 8·90, jęczmień 140 f. od 6·80 do 7·25, owies 100 f. od 3·70 do 3·90, koniczyna biała od 60 do 70 złr.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj* z d. 30go listopada.

Posady: Radzcy sądowego w sądzie kraj. w Krakowie (2000 zł.), podania w dniach 14.— Profesora matematyki w akademii technicznej we Lwowie (1800 zł.), podania do 25 grudnia.

Licytacye: W pow. dyrekcyi skarbu w Sanoku d. 6 i 7go grudnia licytacya celem wydzierżawienia poboru podatku konsumc. w Dembowcu, Dukli, Jaśle, Sanoku — D. 20 grudnia w sądzie obwod. w Stanisławowie egzekuc. publiczna sum 700 zł. 1600 zł. na dobrach Poźniki. — Dnia 5go grudnia w sądzie del. m. w Rzeszowie sprzedaż realn. N. 27 w Łące.

Zawiadomienia: Sąd obw. w Nowym Sączu o wpisanastępujących firm handlowych: „Andreas Jenker" „Józ Pisz", „J. Obrecht". — Sąd obw. tarnopolski o wpisaniu firmy „A. Morawetz et Samolewicz".— Sąd obw. złoczowski o wpisaniu firmy „J. N. Jaruntowski" — Sąd kraj. krakowski Dawida Littnera o nakazie zapłacenia należytości Hermanowi Turnau.

Zawezwania: Sąd pow. w Dąbrowie spadkobierców Jana Kępińskiego sekretarza Rady pow Dąbrowskiej, zmarłego 22go maja 1871 w Mądrzechowie.— Sąd kraj. lwowski posiadacza wekslu na 48 zł. d. 6 kwietnia 1869 przez Mojzesza Schnapp wystawionego.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 30 listop. Bióro Wolffa donosi: Z marynarki cesarkiej kilka statków powołanych zostało do służby i tworzyć mają eskadrę ewolucyjną, która przez czas niejaki krążyć ma dla ćwiczeń po oceanie Atlantyckim. Pogłoski zaś o jej dalszem przeznaczeniu są zupełnie przedwczesne (a zatem nie mylne, lecz tylko przedwczesne. *Red*).

Bruksella 29 listop. W Izbie reprezentantów minister skarbu Jacobs oznajmił, że ministeryum przyjęło z zupełną zgodą podanie się Dedeckera do dymisyi (z posady gubernatora Limburga). Minister Kervyan (spraw wewnętrznych) odpowiadając na interpelacyę, rzekł, iż tak długo pozostanie w ministerstwie, dopóki go większość Izby nie odstąpi. — U wejść do Izby zgromadzony był znaczny tłum ludzi, który witał oklaskami deputowanych liberalnych, mianowicie Barę, i domagał się głośno ustąpienia ministerstwa.

Bruksella 30 listop. W Izbie reprezentantów ministeryum w toku rozpraw wyznało, iż mianując Dedeckera dopuściło się błędu, za który teraz cierpi. Ministeryum oświadczyło, że nie chce ustąpić; mimo tego ustąpienie to uważają za nieuniknione. Izba odroczyła się do piątku.

Bruksella 30 listop. *Etoile belge* donosi: Układy z Thonissenem rozbiły się; hr. de Theux powołany do króla. Oczekują pomyślniejszego rozwiązania kryzys. Król pewnym jest, iż na obchodzie komunalnym znajdzie dobre przyjęcie.

Bruksella 29 listop. Burmistrz zakazał zgromadzań się przed pałacem sejmowym. Według *Indép. belge* doputowany prawicy z Hasselt Thonissen wezwany był do króla. Deputacya 400 liberałów z Gandawy z burmistrzem swoim na czele przybyła tu dzisiaj, i w dworcu kolei przyjmowaną była okrzykami przeciągłemi. Deputacya udała się do Bary, do którego przemówił burmistrz gandawski w imieniu liberałów. Demonstranci wrócili do miasta wśród oznak radości pełnych zapału.

Paryż 29 listop. Książęta Joinville i Aumale kazali sobie zaznaczyć krzesła w zgromadzeniu narodowem; zasiędą oni w prawym środku.

Rzym 28 listop. Poseł włoski w Petersburgu margrabia Carracciolo wyjechał stąd wczoraj napowrót na swoją posadę. *Opinione* donosi, że rząd zamierza wnieść w senacie projekt ustawy o korporacyach religijnych, podczas gdy izba deputowanych będzie obradowała nad ustawami finansowemi.

Madryt 29 listop. Gubernator Hawanny donosi: Gdy studenci medycyny znieważyli cmentarz, na którym pochowane były zwłoki hiszpańskiego dziennikarza Castanona, który w roku zeszłym zginął w pojedynku amerykańskim, wyzwany będąc za to, że bronił panowania hiszpańskiego na Kubie, sąd wojenny skazał wielu winnych na galery, a ośmiu na śmierć. Wyrok zaraz wykonano. Wypadek ten silne sprawił wrażenie. Dowódzcy ochotników byli zmuszeni uspakajać swoich podwładnych, zapewniając ich o spiesznym i surowym wymiarze sprawiedliwości ze strony rządu kubańskiego. *Correspondencia* uważa ten raport za przesadzony, donosi atoli, że odjazd gońca do Hawanny spóźnił się o 24 godzin, może dla tego, że rada ministrów odbywała się w tej sprawie.

Dziennik wiedeński *Vaterland* podał, że gabinet ks. Auersperga otrzymał od Korony „ścisły rozkaz" tyczący się zawiązania negocyacyj względem układu z Galicyą i obsadzenia posady ministra po ustąpieniu p. Grocholskiego i odmowie teki ministeryalnéj przez br. Ludwika Wodzickiego wakującéj. Korespondent nasz wiedeński, w liście wyżéj podanym, twierdzi na mocy informacyj, które uważa za dobre, bo w saméj rzeczy mało dotąd zawiodły, że rozkazu takiego nie ma; że Korona życzy sobie ministra Polaka, czego dowodził list cesarski, to pewna; ale pomimo tego wnosi, że rokowania o Galicyę są odroczone, czegośmy się już domyślali, a w ministeryum czekają na kroki, któreby Polacy uczynili.

Czy takie odroczenie jest korzystne dla rządu, to rzecz inna, ale nawet przed odebraniem listu, wiadomość *Vaterlandu* wydawała nam się niepodobną, już dlatego, że jak słusznie w wieczornem swem wydaniu pisze *N. fr. Presse*, stosunek Korony z ministerstwem w konstytucyjnych rządach nie na „ścisłych rozkazach" się opiera. Tem bardziéj, jeżeli, jak *N. fr. Presse* zapewnia, po raz trzeci w programacie przyjętym stoi wyraźnie uchylenie się gabinetu od wniesienia przedłożenia w sprawie galicyjskiéj, a tylko zajęcie stanowczego zdania, w razie, gdyby żądania Galicyi jako wnioski w Radzie państwa postawione zostały. Odroczoną więc jest sprawa galicyjska, dodaje *N. fr. Presse*, aż do zebrania Rady państwa, skoro tam dopiero chce gabinet stanowisko swoje zaznaczyć.

Tuszy sobie *N. fr. Presse*, że Polacy przyjdą do Rady państwa i tam wniosą swoje żądania, a opiera się pod tym względem na *Pesti Naplo*, który daje Polakom rady w tym kierunku; usłuchać zaś powinni, bo to przecie przyjaciel rad udziela. Jak dalece przyjaciel, nie wiemy — ale w każdym razie, węgierski. Widać to zaraz, bo pisze, że Polacy znajdują się w impasie, z którego jak sądzi, nie ma wyjścia, tylko przyjść do Reichsratu i próbować szczęścia po raz trzeci z rezolucyą, z tą samą większością niemiecką, i z gabinetem centralistycznym, który żadnych nie daje i nie chce dać rękojmi. To nazywa *Pesti Naplo* „wyjściem"— namby się to wydawało raczej „wejściem" w impas, i tem gorszem, że zaułek doskonale znany. Inaczej, pisze *Pesti Naplo*, narażają się Polacy na rozwiązanie sejmu i na bezpośrednie wybory, bo nic innego niepozostawałoby rządowi do zrobienia. Nic innego? Tak sądzi nasz przyjaciel. Rada nie nowa — i środek również znany. Nie inną mógłby dawać radę najlepszy przyjaciel gabinetu ks. Auersperga, a najzaciętszy centralista mógłby sobie z chlubą przywłaszczyć środek. Jeżeli *Naplo* w zasobie swej dla Polaków sympatyi nie miał nic innego do powiedzenia, szkoda zaprawdę, że się od węgierskich spraw oderwał.

Dodajmy jeszcze z dzisiejszych dzienników wiedeńskich oświadczenie *N. fr. Presse*, że lubo sprawa galicyjska jest odroczoną, administracyjne jej wymagania spowodowały wezwanie do Wiednia namiestnika Galicyi hr. Gołuchowskiego.

Parlament niemiecki ma jeszcze parę dni życia, aby ukończył budżet wojskowy. Rząd przedewszystkiem stawia projekt uchwalenia siły zbrojnej na trzy lata 1872—4, przeciw czemu oświadczają się przeciwnicy, żądający, aby rok rocznie uchwalano siłę zbrojną. Rząd przyrzeka przedłożyć kiedyś formalną ustawę o organizacyi armii, ale teraz domaga się ryczałtowego trzechletniego oznaczenia cyfry. Jeżeli rząd uzyska to czego żąda, natedy budżet wojskowy stanie się tylko formalnością, a peryod prawodawczy rozciągnie się z jednego roku na trzy lata. Możnaby mniemać, że rząd chce się co do sił zbrojnych zabezpieczyć na przyszłość. Zapewne z tego powodu otrzymały organa urzędowe nakaz straszenia odwetem ze strony Francyi.

Finanse pruskie okazały się być w stanie kwitnącym. Jak przedłożenie wniesione na sejm mówi, budżet na r. 1872 okaże ogromną nadwyżkę, z któréj 8,224,700 tal. użytych będzie na uposażenie szkół i nauczycieli, a 1 milion na reformy podatkowe. Zniesiony skarb militarny pruski w ilości 30 mil. tal. po uchwaleniu skarbu na całe Cesarstwo niemieckie, użyty będzie na umorzenie pożyczki z r. 1859 i na wykupno renty.

Nie doszedł nas telegram o rozstrzelaniu Rossella, Ferrègo i podoficera Bourgeois; i dla tego do ostatniej chwili nie wiedzieliśmy o tem. Zdaje się, że wstrzymano wysłanie z Paryża telegramów z tą wiadomością. Wyrok odbył się 28go rano pod Satory. Właśnie w tej chwili odbieramy z Paryża *Gazette de Paris*, której cała pierwsza stronnica poświęcona szczegółom wykonania wyroków. Jutro podamy niejakie z niej wyciągi.

Dymisya gabinetu belgijskiego jest tylko kwestyą jednego albo dwóch dni, dopóki nie znajdzie się jego następca.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 1 grudnia. Dzisiejszy wieczorny dodatek do *Wanderera* donosi o mianowaniu bar. Pottenburga posłem w Atenach. Pogłoska jest że Pulszky wstąpi do dyplomacyi austryackiej

Berlin 30 listopada, wieczór. W parlamencie podczas rozpraw nad budżetem wojskowym, prezes (zapewne minister Delbrück. *Red.*) oświadczył, iż dwuletnia ryczałtowa kwota nie da się przyjąć, przyczem wskazał położenie polityczne i podniósł ważność tej okoliczności, że Niemcy w r. 1874, kiedy ostatnia rata wynagrodzenia francuskiego za koszta wojenne wpłynie, muszą być tak dobrze uzbrojone jak teraz. U ludu francuskiego panuje silny popęd zmierzający do odwetu, który może przypaść zaraz po spłaceniu ostatniej raty kosztów wojennych. Rząd pruski jest obcy temu prądowi i z największą lojalnością usiłuje dotrzymać traktatów; wszelako niemożna jeszcze oznaczyć końca wstrząśnień wewnętrznych we Francyi. Po mowie ministra wojny Roona w tym samym duchu, odrzuciła Izba 190 głosami przeciw 84 poprawkę względem dwuletniej kwoty ryczałtowej a uchwaliła 150 głosami przeciw 134 trzechletni ryczałt.

Bruksella 30 listop. Proklamacya burmistrza do mieszkańców Brukselli mówi: Święto komunalne (obchód ukończenia regulacyi koryta rzeki Somme. *Red.*) sprowadzi dziś wielką liczbę ludzi. Honor miasta wymaga, aby uroczystość nie doznała przeszkód od pożałowania godnych manifestacyj. Proklamacya wzywa następnie ludność, aby się wstrzymywala od zbiegowisk i zgromadzania się, gdyż takowe musiałyby być natychmiast rozpędzane.

Bruksella 30 listop. *Etoile belge* donosi: Dowiadujemy się, że Thonissen rzeczywiście wezwanym był do króla. Możemy, jak sądzimy, dodać, że podejmie się misyi utworzenia gabinetu z większości parlamentarnej. Dotychczas nie powiodło się, ale teraźniejsi ministrowie, skłonni do usunięcia się, wzywają swoich przyjaciół politycznych, aby wspierali Thonissena.

Bruksella 30 listopada. Zaszła tu nowa demonstracya przeciw ministerstwu, jak i przeciw-demonstracya z okrzykami na cześć katolików. Pewna liczba gwardzistów obywatelskich niosła karabiny kolbami do góry. Tłum pociągnął ku pałacowi królewskiemu.

Paryż 30 listop. Zapewniają, że hr. Beust przybył do Paryża; udaje się on dziś do Wersalu, będzie na śniadaniu u Thiersa, a jutro wieczór wyjeżdża do Londynu.

Rzym 30 listop. Izba deputowanych wybrała wiceprezesami Mordiniego 249 głosami i Pisanellego 173 głosami. Wybrała również kwestora i sześciu sekretarzy.

Londyn 30 listop. *Times* upoważniony jest oznajmić, że Papież nie ma zamiaru opuszczenia Rzymu. Papież jest zupełnie zdrów. Nie ma najmniejszej nadziei, aby Papież ustąpił w czemkolwiek rządowi włoskiemu. — Hr. Apponyi (poseł austryacki) opuści prawdopodobnie Londyn w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Londyn 30 listopada. Książę Walii przepędził noc spokojnie; lubo gorączka nie ustała, stan chorego polepszył się.

Madryt 29 listop. Dziennik radykalny *Tertulia* mniema, że ministeryum postanowiło odroczyć wybory, jeśli nie nadejdą lepsze wiadomości z prowincyj. Rezultat wyborów sprowadzi za sobą rozstrzygnięcie kryzys, jeśliby ta nie nastąpiło wcześniej w skutku różnicy zdań co do spraw wewnętrznych, jaka panuje w gabinecie. Rząd postanowił wysłać do Kuby 30,000 wojska i odwołać tamecznego jenerała kapitana Balemeda. *Correspondencia* mówi, iż pewną jest rzeczą, że część weksli złożonych przez delegacyę prowincyonalną w Madrycie jako rękojmia, sprzedaną została na giełdzie paryskiej. Dziennik ten nie może podać wartości tych papierów, ale dodaje, że wiadomość ta jest urzędownie stwierdzoną.

Wiedeń 1 grudnia. Dziś w ciągnieniu losów pożyczki loteryjnej z r. 1864 wyciągnięto następujące losy: Ser. 3171 Nr 19 wygrał złr. 250,000; ser. 2682 Nr 32 złr. 25,000; ser. 127 Nr 96 złr. 15,000; ser. 2338 Nr 29 złr. 10,000. Inne wylosowane serye są: 1251, 1638, 2367.

Kursa. Wiedeń 1 grudnia godz. 2 min. 5% zjedn. dług państwa banku 58.55. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·—. — Losy z r. 1860 101·25. —Akcye banku 817·— Akcye kredytowe 319·50. — Londyn 117·15. — Srebro 116·75. — Dukat 5·56. — Lombardy 203·60. — Losy z roku 1864 140·50. — Akcye franco-austr. 130·50. — Napoleony 9·28.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 260·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 170·— — Akc. kol. północ.-wschod. 163·25. — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 108·75. — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 68·—. — Oblig. indemniz. gal. 75·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 192·50. Akcye anglo.-banku 285·60 Akcye kol. rządow. 393·50. — Akcye kol. siedm. 176·50 — Akcye kol. Rudolfa 164·50. — Akc. kol. Pardubic. 180·50. — Akcye kol. północ. 213·75.— Tramway 237·75.— Akcye banku budowy 110·—— Akcye kol. wschod. 126·—.— Akcye kolei Alföld 184·75.—Akcye banku anglo-węgiersk. 100·25. — Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 1 grudnia.		
Sreb. now. obr. 100 zł.	28 50	27 —
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 75
Bankn. pol. za 100 złr.	416	413
Ruble ros. za 100 rub.	160½	159¾
Talary prus. za 100 tal.	175	174
Bankn. prus. za 150 złr.	86	85¼
Srebro nowe austr.	117	116
Dukat ważny	5 60	5 50
Napoleon d'or.	9 32	9 22
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	76½	75¼
5% " " " "	86½	85¼
Obl. indemniz. z kup.	76¾	76
Akc. k. g. z dyw. bez k.	262	259
" L. Czerniowieck.	171	169
Akcye B. G d. H. i P.	72 —	70 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
" 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	102 —	99 —
Wiedeń 30 listopa.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 30	58 20
5% " " " sreb.	67 75	67 65
" Obl. ind. niż. Aust.	96 —	95 —
" " " czeskie	99 —	98 —
" " " węgiersk.	79 75	79 25
" " " galicyjsk.	75 75	75 25
" " " bukowiń.	72 50	72 —
" " " siedmiog.	76 50	75 50
Pożyczka głodowa gal	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr	109 25	109 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	— —	— —
4 " galicyjskie	75 —	73 —
5 " "	— —	83 —
6 " gal. zakł. kr. włoś.	90 75	90 50
5 " węgiersk. losow.	89 50	88 —
5 " zakł. kred. austr.	104 75	104 50
5 " zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 —	86 50
5% Domin. pań. 120 fl.	121 —	120 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	289 50	288 —
" " " 1854	93 25	92 75
" " " 1860	101 50	101 25
" " " 1864	143 —	142 50
" Comorente	25 —	24 50
" Kredytowe	189 50	188 50
" żeglugi parowej na Dunaju	97 50	97 —
" księcia Salm	43 —	42 —
" " Palfy	29 —	28 —
" ks. Klary	38 —	36 —
" hr. St. Genois	32 50	31 50
" miasta Budy	33 —	32 —
" ks. Windischg.	25 —	24 —
" hr. Waldstein	23 —	22 —
" hr. Keglevich	16 —	14 —
" Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	815 —	813 —
Zakładu kredytowego	317 25	317 —
Żeglugi par. na Dun	611 —	609 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2135	2130
" rządowej fr. a.	394 —	393 50
" zachodn. c. El.	246 25	245 75
" Pardubickiej	179 50	178 50
" południowej	201 75	201 50
" Galicyjskiej	260 25	259 75
" Czerniowieckiej	170 —	168 75
Kol. węg. półn. wsch.	163 75	163 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	165 —	164 50
Akc. kol. Alf. fiumań.	185 50	184 50
" " Kosz.-Bogum.	190 —	189 50
" " Siedmiogrodz.	177 —	176 —
" " Cisańskiej	255 55	255 25
" " wschod. węg.	126 —	125 50
" " austr. północ.-wschodniej	222 50	222 —
" " Franc. Józefa	213 —	212 50
Akcye bank. anglo au.	285 50	283 —
" " angl. węg.	99 75	99 25
" Zakł. kred. węg.	131 25	130 75
" bank. frank. austr.	127 75	127 [illegible]
" " węgierskiego	98 25	97 75
" " kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
" wied. d. obr. płod.	209 50	109 —
" galic. hipoteczn.	— —	— —
" austr. związkow.	106 25	105 75
" dla obrot. ogól	192 50	192 —
" Tow. ban. pł. leś.	— —	— —
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
" (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 25	94 75
" (Emis. 1862) " "	94 25	93 75
Kolej rząd. St. 500 fr.	136 25	135 75
" " Emis. 1867	134 —	133 75

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	111 75	111 50
" Bony 1870-1874 6%	231 —	229 —
" pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 50	90 —
" " " za 100 fl. w. a.	87 50	86 50
" " w sreb. 5% w. a.	105 75	105 25
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	— —	93 50
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze "	97 —	96 80
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 50	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 10	100 80
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 70	79 40
" " " Emisya 1867.	90 50	90 —
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	90 25	90 —
" ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	91 —	90 75
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	102 —	101 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. w. a	101 50	100 50
Austr. Loyd 100 fl. m. k	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	103 25	102 75
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	— —	— —
" " obrączk.	5 57	5 56 5
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 28	9 27 5
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 75	11 68

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	116 75	116 50
Srebro, kupony	116 75	116 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 74 75	1 74 50
Lwów 29 listopada		
Dukat holenderski	5 58	5 50
" cesarski	5 58	5 52
Półimperyał rosyjski	9 58	9 42
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 84
" papier. "	1 60½	1 59
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 —	83 50
" " " 4%	74 30	73 75
Listy zast. Banku hip.	89 10	88 70
Obligi indem. bez kup.	76 20	75 85
Akcye kol. gal. b. kup.	261 —	260 —
" " lwow.-czer.	171 —	170 —
Akcye Banku hip. gal.	126 50	124 —
Warsz. 29 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 94	88 60
" " 2 ser. "	87 77	87 27
kupon "	— —	1 73½
Listy zastaw. nowe "	88 40	88 10
kupony "	— —	2 16 4/9
Listy likwidacyjne "	74 21	73 87
kupony "	— —	1 96 2/5
Kolej warsz. wiedeńska	91 50	90 50
" " bydgows.	67 33	66 33
" " terespols.	— —	117 50
" " łodzka	102 50	— —

Uwiadomienie.

ARCYBRACTWO
Miłosierdzia i Banku Pobożnego.

W wykonaniu woli ś. p. Jana Kmiecińskiego, magistra chirurgii dnia 26 Lutego 1837 r. w Krakowie zmarłego, który testamentem swoim pod dniem 3 Kwietnia 1838 r. przez były Senat rządzący Krakowski zatwierdzonym, dochód od całego po nim pozostałego majątku na posagi dla ubogich córek mieszkańców stałych miasta Krakowa za mąż idących przeznaczył,

Arcybractwo Miłosierdzia—stosownie do uchwały fundusz ten urządzającej — zawiadamia niniejszem Publiczność tutejszą, iż w dniu 26 Lutego 1872 r. po odbytem za dusze ś. p. Jana Kmiecińskiego w kościele Śgo Mikołaja żałobnem nabożeństwie nastąpi losowanie o posagi między kandydatkami, które w ciągu roku, to jest od dnia 1go Stycznia do dnia 31go Grudnia 1871 r. związek małżeński w parafii téj zawarły.

Każda przeto kandydatka, z zapisu tego korzystać chcąca, winna podać prośbę do Arcybractwa Miłosierdzia najdaléj do dnia ostatniego Grudnia 1871 r.

Podanie to obejmować ma następujące poświadczenia:

a) Że prosząca jest córką mieszkańca stałego miasta Krakowa,
b) Że jest ubogą i dobrych obyczajów,
c) Że zawarła związek małżeński w parafii Śgo Mikołaja, w czasie od 1go Stycznia do ostatniego Grudnia 1871 roku.
d) Dołączyć świadectwo z kantoru służących wykazujące dobre sprawowanie się w służbach, a w razie jeżeliby służbami nie trudniła się,
e) Świadectwo wiarogodne przez dwóch obywateli wydane, przekonywujące, że w domu rodziców lub krewnych była przykładną i dobrych obyczajów.

Przytem Arcybractwo Miłosierdzia zawiadamia także kandydatki o posagi z funduszów ogólnych posagowych ubiegające się, ażeby z podaniami swojemi o uzyskanie tychże, równie najdalej do dnia ostatniego Grudnia 1871 r. do kancelaryi Arcybractwa zgłosiły się; po terminie bowiem tym prosby ich później, wniesione, uwzględnione byćby nie mogły. (1622-2 3)

Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego
w Krakowie d. 3go Listopada 1871 r.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 1810. (1630-3-3)

Celem wydzierżawienia dochodu z myta drogowego i mostowego w Krzyszkowicach na drodze powiatowej Głogoczowskiej na czas od 1go Stycznia do 31go Grudnia 1872 r. odbędzie się licytacya ustna i za ofertami pisemnemi w kancelaryi Wydziału powiatowego w **dniu 5 Grudnia 1871 r.** o godzinie 10ej przed południem.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena fiskalna w kwocie 2,100 złr. w. a.

Wadyum wynosi 10% ceny wywoławczej, którem także oferty pisemne zaopatrzone być winny.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w kancelaryi Wydziału powiatowego w godzinach kancelaryjnych.

Z Wydziału powiatowego.

Myślenice d. 16 Listopada 1871 r.

FOLWARK,

w ziemi Sądeckiej, 140 morgów ziemi przeważnie pszenicznej obejmujący, z budynkami w dobrym stanie, a w pięknej i przystępnej okolicy, jest za wypożyczeniem 4 do 5 tysięcy złr., które na tym folwarku zahipotekowane być mogą, **zaraz do wydzierżawienia.** Bliższej wiadomości udzieli na listy opłatne p. *Andrzej Bogusławski* w Bochni. (1674-3-3)

Chloralum.

Nowy angielski środek odcuchający desinfekcyjny (nieszkodliwy, nietrujący i bezwonny) jest nader skutecznym, zachowawczym, z organicznych pierwiastków wydobytym. Zaleca go się Publiczności, przełożonym gmin do radykalnej desinfekcyi, **przechodków, dołów kloacznych, wygódek, stajen,** w ogóle do czyszczenia powietrza wszędzie, **gdzie się wywięzują wyziewy** i w zgniłznę przechodzące materye zatruwają powietrze i tworzą powód do febry i zarazy; do odcuchnienia **sal dla chorych w szpitalach,** jak niemniej **ubrania i bielizny używanych przez chorych.**

Chloralum przyjętem zostało przez rząd Wielkiej Brytanii i używanym jest we wszystkich rządowych szpitalach i publicznych zakładach.

Chloralum jest **nowym środkiem** w **nauce leczenia** i jest **antiseptycznym, ściągającym,** który w Londynie w medycznych i chirurgicznych przepisach jest używany, głównie w nieczystych **wrzodach, gangrenie,** do **płukania gardła** w **szkarlatynie,** w **diphteritis** i w zwykłych **cierpieniach gardła,** jakoteż w wielu **wewnętrznych chorobach.** Niemniej okazał się zbawiennym w **zapaleniach oczu.**

Chloralum jest niezawodnie najlepszym **środkiem zapobiegawczym** przeciw **cholerze, tyfusowi, ospie, biegunce krwawej, gangrenie, w ogóle przeciw wszelkiej zarazie.**

Rozpuściwszy **chloralum** w 150 częściach wody i tym **płynem polawszy ziemię, powiększymy urodzajność w wysokim stopniu.** Cena 1 flaszki 15 sgr., ½ flaszki 7½ sgr. W kontraktowem dostarczaniu większych ilości bardzo znaczna zniżka. (1588-3 9)

The Chloralum Company,
Great Winchester Street Buildings
London E. C.

Główna ajencya na **Niemcy, Austryę, Holandyę** i **Szwajcaryę** u pp. ***A. & M. Zimmermann,*** w **Londynie** 7 fencourt i u ***F. W. Felten,*** w **Kolonii n. R.**

Sieczkarni (do słomy i koniczyny)

Poszukuje się rzetelnych i zdolnych ajentów.

których się rocznie więcej niż 6000 sztuk sprzedaje, dostarcza od 40 złr. począwszy, z raręczeniem i terminem próby. — Rysunki tychże i prospekta przesyła bezpłatnie. (417-3-3)

Maurycy Weil jun. fabryka maszyn w Frankfurcie n. M.



KAROL HARNISCH,

ruśnikarz,

w Wiedniu, Mariahilferstrasse 18,

utrzymuje zawsze dobrze zaopatrzony Skład
broni myśliwskiej i artykułów myśliwskich
własnego wyrobu.

Dubeltówki:
Lankastrówki z pięknemi damasceńskiemi lufami . . . . od 100 złr. wyżej.
„ ze zwykłemi damasceńskiemi lufami . . . od 80 złr. wyżej.
Lefauszówki z pięknemi damasceńskiemi lufami . . . . od 75 złr. wyżej.
„ ze zwykłemi damasceńskiemi lufami . . . od 40 złr. wyżej
Perkusyjne z pięknemi damasceńskiemi lufami . . . . od 35 złr. wyżej.
„ ze zwykłemi damasceńskiemi lufami . . . od 24 złr. wyżej.
„ ze zwykłemi żelaznemi lufami . . . . od 15 złr. wyżej.

Pojedynki:
Lankastrówki z damasceń. stalowemi lufami od 60 złr. wyżej.
Lefauszówki d to od 28 złr. wyżej.
Perkusyjne dito od 15 złr. wyżej.
„ ze zwykł. lufami od 7 złr. wyżej.

Pełne ładunki do lankastrówek lub lefauszówek z dowolnym śrutem za 100 sztuk:

		I. gat.	II. gat.	III. gat.
Kaliber	12	złr. 2·50,	2·20,	1 90,
„	14	„ 2·30,	2·—,	1·70,
„	16—28	„ 2 10,	1 80,	1·50,

Przybitki do ładunków do każdego kalibru:
Z tektury za 100 sztuk . . . . złr. 1·—
Filcowe pokryte papierem za 1000 sztuk złr. 1·40

Całkowite przyrządy do robienia ładunków do lankastrówek i lefauszówek:
Z drzewa złr. 3, z metalu złr. 8.

Broń salonowa z tyłu nabijana:

System Flobert		6m/m	9m/m
„ „	zwykłe z lufami stalowemi . . złr.	18·—	22·—
„ „	srebrem wysadzane z rzeźbą . złr.	24·—	28·—
„ „	100 ładunków z kulami . . . złr.	—·60	1·80
„ „	100 ładunków ze śrótem . . . złr.	1·50	1·50

Rewolwery z tyłu nabijane 6-strzałowe najlepszej konstrukcyi:

System Lefaucheux, kaliber	7m/m	9m/m	12m/m
Zwykły gatunek . . . . złr.	18·—	13·—	14·—
Wyborowy . . . . . . złr.	15·—	17·—	19·—
Pięknie rzeźbione, złotem wysadzane, rączka hebanowa z kości słoniowej . . złr.	18·—	21·—	24·—

Pełne ładunki do rewolwerów:

	7m/m	9m/m	12m/m
Zwykły gatunek . . . . złr.	2·50	3·—	3·50
Długie . . . . złr.	3·—	3·50	4·—

Przerobione strzelby perkusyjne na lefauszówkę:
wedle systemu i ozdób . . . złr. 35 do złr 45.

Zamiejscowe polecenia (także reperacye) wypełniają się szybko za pobraniem należytości. Wszelka broń jest dokładnie wypróbowaną i zaręcza się za dokładność roboty i pewność strzału każdej broni u mnie kupionej. Ruśnikarze i handlarze bronią hurtownie biorąc, otrzymują odpowiednią zniżkę. (1647-3 3)



Nie do uwierzenia

ale przecież prawdziwe,

że niżej wymienione

regulowane zegarki

po tak

niskich cenach

są sprzedawane.

Tylko złr. 10 **prawdz. angiel. srebrny zegarek cylindrowy** ze szkłem kryształowem, sekundnikiem, z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, z medalionem i kartką poręczającą; lepsze złr. 12, 14.

Tylko złr. 19·50 **prawdz. angiel. pięknie w ogniu złocony srebrny zegarek chronometrowy** z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 15·50 **prawdz. angiels. pięknie w ogniu złocony srebrny zegarek chronometrowy** z pojedynczą kopertą, łańcuszkiem, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 14 **prawdz. angiel. zegarek ze złota talmi**, cylinder, najnowszy fason, z podwójnem szkłem kryształowem, przez które widzieć można wnętrze, z łańcuszkiem, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 14 **zegarek ze złota talmi** z podwójną kopertą odskakującą, Savonette, z szkłem kryształowem, z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 17 **prawdz. angiel. srebrny zegarek ankrowy** ze szkłem kryształowem, starannie giloszowany, z łańcuszkiem, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 15 lub 18 **angiel. zegarek remontoir Prince of Wales,** najgrubszego kalibru, ze szkłami kryształowemi, wnętrzem niklowem, ze złota talmi; zegarki te mają tę korzyść, że nakręcają się bez kluczyka, do każdego takiego zegarka otrzymuje się łańcuszek ze złota talmi, medalion i kartkę zaręczenia.

Tylko złr. 15 lub 18 **malutki damski zegarek**, srebrny prawd. złocony, z łańcuszkiem na szyję ze złota talmi i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 13 **srebrny zegarek cylindrowy** z kopertą odskakującą, grubem szkłem kryształowem, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko złr. 22 **piękny srebrny zegarek ankrowy** na 15 rubinach, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko złr. 24 **srebrny zegarek remontoir**, nakręcający się bez kluczyka, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko złr. 30 do 36 **złoty zegarek cylindrowy** Nr. 3 z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 45 do 70 **złoty zegarek ankrowy** z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 24, 26, 28 **złoty damski zegarek** z łańcuszkiem ze złota talmi, medalione i kartką zaręczenia.

Niemniej:

Srebrne łańcuszki do zegarka po złr. 3 50, 4, 5, 6, 7, 8 do 10 złr.

Łańcuszki ze złota talmi, krótkie po złr. 1, 1·30, 1·60, 2, 3, 4, 5, 6. długie po złr. 1·60, 2 50, 3, 4, 5, 6 i 7 złr.

Zegarki przyjmują się w zamian.

Wszystkie zegarki są **najlepszej** jakości, nie należy je brać za inne ordynarnego gatunku.

Za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą będzie każdy obstalunek w 24 godzinach wypełniony, przedmioty nieodpowiednie będą zamienione. — **Nieregulowane zegarki o 2 złr. taniej**.— Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze, handlujący zegarkami znajdą wielki zapas zegarków wszelkiego rodzaju na składzie bo tylko sprowadzanie z **Anglii z pierwszej ręki i wielki odbyt** daje możność sprzedawania tak tanio. (1318-9-25)

N. Glattau, zegarmistrz
w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 51, Palais Todesco.

Sprzedaż wybrakowanych części mundurowych.

Są znowu na składzie następujące partye do sprzedania:

3550	sztuk niebieskich mundurów w dobrym stanie sztuka po					17½	sgr.
2525	„ płaszczów piechoty	„	„	„	„ 1 tal.	5	„
2500	„ płaszczów konnicy	„	„	„	„ 1 „	15	„
6500	par spodni sukiennych	„	„	para	„	12½	„
1670	„ gatek	„	„	„	„	7½	„
125	tuzin. koszul	„	„	tuzin	„ 3 „	—	
2700	par skórzanych obkładów do spodni konnicy prawie nowych, para 12						„

mają być natychmiast w całości lub po 100 sztuk sprzedane.

Polecenia z dołączeniem gotówki wypełniają się szybko bez doliczenia za opakowanie.

Depôt ausr. Montirungsstücke
Berlin, gr. Frankfurter Strasse Nr. 71.
(1705-2-3) (podpisano) ***Doerfel.***

J. K. KACZMARSKI,

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod L. 67,

powiększył znacznie swój Skład

SREBER CHIŃSKICH

i zaopatrzył go w wszszelkie przedmioty kościelne jak: **monstrancye, kielichy, ciboria, relikwiarze, pacifikały, lampy, trybularze, ampułki, lichtarze** i t. d., oraz wszelkie potrzeby stołowe jak: **łyżki, chochle, łyżeczki, noże i widelce, tace różnej wielkości, naczynia na ocet i oliwę, solniczki, kandelabry, lichtarze, lustra, miednice i inne potrzeby toaletowe, które po cenach fabrycznych sprzedaje.**

Poleca również swój **handel win węgierskich i zagranicznych, świec woskowych saskich i stearynowych Apollo, tak stołowych jako też kościelnych,** wreszcie wszelkie **towary kolonialne herbaty, kawy, wędliny krajowe i zagraniczne** i t. d. i t. d. (1632-2 6)

EAU DES CORDILIERES,

WODA PRZYGOTOWANA według RECEPTY od INDYAN,

leczy szybko i radykalnie najgwałtowniejszy ból zębów, zapobiega psuciu się zębów i krwawieniu dziąseł. Użycie codzienne tej wody, jak również PROSZKU KORDYLIERSKIEGO zabezpiecza zęby od pruchnienia. Metoda użycia w polskim języku.

Skład główny w Paryżu na ulicy Hauteville Nr. 61, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Fer. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza. (1561-7-21)

PAPIER FAYARD I BLAYN

Charta chemica du Codex.

Leczy *gościec (reumatyzmy), nieżyty (katary) zadawnione, zapalenie piersi, gośćce w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki — połówki franka i opatrzone są podpisem FAYARD et BLAYN. Papier ten zalecany jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry, 40, — w Krakowie w aptekach pp. *I. Trauczyńskiego* i *Wiktora Redyka* — we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza* — w Brodach w aptece p. *Kullaka* — w Poznaniu w aptece *Dra Mankiewicza.* (1582-5-24)

Wapno!

Zarząd pieca wapiennego w Czernichowie zawiadamia niniejszem, że z uwagi na właściwy i najdogodniejszy czas przysposabiania materyałów do przyszłej budowy, przyjmuje jeszcze zamówienia na taką dostawę z pieca **rumfordzkiego**.

Filia Banku dla Handlu i Przemysłu w **Tarnowie** upoważnioną jest do przyjmowania wszelkich zamówień dla tamecznej okolicy. (1766-1-3)

Administracya
browaru piwnego w Wojniczu,

zawiadamia, że z powodu znacznego podrożenia produktów do wyrobu piwa służących, a mianowicie jęczmienia, chmielu i węgla, zmuszoną jest **podnieść cenę piwa na wiadrze o 1 złr. w. a.** (1765-1-3)

Adwokat
Dr. Oskar Berggruen

otworzył Bióro swoje
w Wiedniu, Wipplingerstrasse Nr. 29
i załatwia wszelkie korespondencye i podania w języku polskim.
(1333-3-3)

CHOROBY DZIECI.

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Tran rybi winien swe własności leczebne obecności jodu, który się w niem znajduje; na nieszczęście wiele osób nie może znosić tranu wielorybiego. Syrop chrzanowy z jodem nie ma tych niedogodności i zastępuje wybornie tran rybi. Rzeżucha, która wchodzi w skład jego, zawiera jod w stanie naturalnym, który zostaje w połączeniu z sokiem wyłącznie krew przeczyszczającym i siarczanym z roślin anti-skorbutycznych jak chrzan i marchew.

Przepisywany on jest przez wszystkich lekarzy paryskich, kiedy idzie o wyleczenie **lymfatyzmu, skrofułów, krzywienia się kości pacierzowej, bladaczki, rozmiękłości ciała, nabrzmienia gruczołów, wyrzutów, i strupów na głowie i obliczu, tak częstych u dzieci** młodych i znanych powszechnie pod nazwiskiem zołzów. Nieoceniony jest **w pierwszych początkach suchot, pobudza apetyt, ułatwia trawienie** i skutkuje tak dobrze na dzieciach, jak na osobach dorosłych. (1695-1-24)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i u p. Redyka, — we Lwowie w Składzie materyałów aptecznych, w aptece p. Piotra Mikolascha i w aptekach pp. Berlinera i Ruckera, — w Brodach w aptece p. Michała Kullaka i u p. Franzosa,— w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza,— w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Kumysarnia w Krakowie

przy ulicy Wolskiej Nr. 68,

wyrabia codziennie świeży **Kumys**, inaczej zwany winem mlecznem. Lek ten zalecany powszechnie przez lekarzy wyrabia pan *Jodłowski* według ulepszonych przepisów, pod nadzorem lekarskim Drów *Grabowskiego* i *Lutostańskiego.*

Kumysu dostać można za poprzedniem zamówieniem w samym zakładzie, w aptece Dra M. Sawiczewskiego i w składzie p. Dworskiego w Rynku głównym, oraz w aptece p. Krokiewicza na Stradomiu.

Cena butelki szampańskiej 50 cent.; półbutelki 30 cent. Zastaw na butelkę 10 cent. Cena kranika 50 cent.

Zakład rozsyła kumys na zamówienia zamiejscowe opłatnie przesyłane, za pobraniem pocztowem, lub za nadesłaniem należytości w gotówce.

Za opakowanie 6ciu butelek dolicza się 50 centów. (1763 2-3)

Wieś Lutowiska,

w Starostwie Samborskiem, pół mili od stacyi kolei Dniestrzańskiej, obejmująca 280 morgów roli, 55 łąk, 15 pastwisk i 85 lasu wysokopiennego, jest pod korzystnemi warunkami z inwentarzem lub bez inwentarza **do sprzedania.**— Bliższych warunków udziela Adwokat *Dr. Witz* w Samborze, Zarząd ekonomiczny w Nadybach poczta Sambor, lub właściciel we Lwowi ulica Sykstuska Nr. 117, pierwsze piętro. (1686 3-3)

Browar piwny z aparatem

w Lipnicy murowanej, przy gościńcu głównym, dwie mile od kolei (Bochni) oddalony, każdego czasu do wydzierżawienia. Wiadomość na miejscu u właściciela, poczta Wiśnicz. (1724-2-3)

SIROP LAROZE

ze Skórek Gorzkich Pomarańczy

35 *lat powodzenia jest dowodem jego skuteczności jako:*

ŚRODEK TONICZNY POBUDZAJĄCY funkcye żołądka i kiszek; leczy słabości nerwowe, tak gwałtowne jak i chroniczne.

ŚRODEK TONICZNY PRZECIW-NERWOWY leczy te liczne przypadłości co są przedwstępnymi symptomatami chorób, z których wyleczа w początkach, ułatwia trawienie.

ŚRODEK przeciw *dreszczom i gorączkom przemiennym i nieprzemiennym*, na uleczenie których używa się środków gorzkiego smaku, leczy zapalenie kiszek i gastralgije.

ŚRODEK TONICZNY na *przywrócenie obfitości krwi*, przeciw *dyspepsyom, wycieńczeniu, ogólnéj niemocy, opadaniu z sił i marnieniu.*

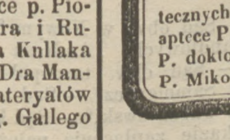
Fabryka P. J.-P. Laroze et Ce, rue des Lions-Saint-Paul, 2, w Paryżu.

W *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Mikolasch.

(1458-5-30)

Lampy kamfinowe.

Krajowo uprzywil. Fabryka



lamp i towarów metalowych

R. Dittmar w Wiedniu.

Książkę wzorów i cennik lamp kamfinowych na rok 1871 wydane, mogą otrzymać odsprzedający.

Ceny niższe od wszystkich konkurencyj w kraju i za granicą.

W interesie Szanownej Publiczności proszę na to uważać, że każdy ognik mego wyrobu opatrzony jest powyższym znakiem fabrycznym. (1317-16-16)

Lampy moderateur.

Licytacya

win zagranicznych, likierów i **spirytusów** odbędzie się dnia **4go Grudnia** b. r. o godzinie 9ej przed południem w **magazynach Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie przy ulicy Warszawskiej Nr. 139 na Kleparzu.** (1764-2-3)

BROŃ PALNA

która należała do króla
Stanisława Augusta,
jest do sprzedania.

Oglądać ją można w **Muzeum techniczno-przemysłowem** w gmachu Franciszkańskim, we Wtorki, Czwartki i Soboty od godziny 11ej do 1ej z południa. (1657-3-3)

Ostrzeżenie!

Niżej podpisany oświadczam publicznie niniejszem, iż żadnych weksli z moim podpisem wystawionych nie akceptuję i takowych nie wypłacam.

Kraków dnia 24 Listopada 1871 r.
(1725 3-3) ***Edmund Kromer.***

(Nadesłane).

(1030-21-24)

Upraszam o nadesłanie powtórne Pańskiej wybornej maści, niszczącej odgniotki w 10 minutach.

Demeter Raszlowicz,
Gabriela H. Berger.

Odebrawszy w dwóch latach znaczną ilość podziękowań tak publicznych jak i listownych **„za maść mego wyrobu, niszczącą odgniotki w 10ciu minutach,“** ośmielam się takową Szanownej Publiczności polecić.— Podpisany utrzymuje również wszelkie lekarstwa specyficzne, tak krajowe jak i zagraniczne.

Józef Trauczyński,
Aptekarz w KRAKOWIE przy ul. Floryańskiej „pod Gwiazdą.“

Składy tejże maści utrzymują we Lwowie p. Piotr Mikolasch apt., — w Brodach p. Kullak apt., — w Czerniowcach p. Alth apt.— w Poznaniu p. Dr. Mankiewicz apt.

Wita hr. Żeleńskiego

zarząd dóbr jeneralny

ostrzega, iż wszystko za gotówe pieniądze kupuje, na kredyt w żadnym Handlu nic nie bierze, a przeto w razie okazania się jakiejkolwiek z takiego tytułu pretensyi, takowa z naszej strony zaspokojoną nie będzie. (1629-3-3)

Słotwina d. 22 Listopada 1871 r.

Leśniczy,

rutynowany w swoim fachu, obznajomiony również **z gospodarstwem,** znający dokładnie język niemiecki i polski, żonaty, bezdzietny, poszukuje od **1 Stycznia,** a w danym razie od **1go Kwietnia 1872 r.,** odpowiedniej swoim zdolnościom posady.— Bliższa wiadomość na opłacone listy pod adresem **A. B.** poczta **Chrzanów.** (1677-3-3)

Byczków

czystej krwi holenderskiej kilkanaście sztuk, 3 do 14 miesięcznych, **jest do sprzedania** w **Mnikowie** pod Krakowem. (1726 2-3)

WINO TONICZNO-PRZECZYSZCZAJĄCE KREW

PP. MONTREUIL w PARYŻU.

Wino to, w którego skład wchodzi jedynie Salsaparyla i Chinina, czyści krew, wzmacniając siły chorego. Pozbawione własności drażniących, właściwych wszelkim środkom lekarskim krew czyszczącym, **działa tonicznie na błonę śluzową żołądka, obudza apetyt i ułatwia trawienie.** Zapisują je lekarze z pomyślnym skutkiem w słabościach udzielających się, niedawnych i zastarzałych, przeciw wyrzutom naskórnym i skrofulicznym, i wogóle we wszelkich chorobach ze zepsucia krwi pochodzących. (1058-20-24)

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie.

DLA MĘZCZYZN.

Cierpiącym na nasieniotok, osłabienie męzkie, sifilis

ofiaruje
niezawodną pomoc

na podstawie naukowych badań i wieloletniej praktyki szpitalnej, Doktór medycyny i chirurgii, dawniej lekarz asystent kliniki syfilistycznej w c. k. szpitalu w Wiedniu, za pomocą zwykłego nie bolesnego sposobu, który może być także listownie udzielonym, aby sobie samemu radzić.

Adres: Ordinationsanstalt, Wien, Kärtnerstrasse N. 6, I. Stock. (1587-10-20)
(Godziny ordynacyjne od 9 do 5).

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński*